PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Poniedziałek 23 sierpnia 1954 roku | Rok III. Nr 199 (604)

ŻNIWA i OMŁOTY na wsi KOSZALIŃSKIEJ

Równać do przodujących

Powiat bytowski należy do przodujących powiatów naszego województwa pod względem wywiązywania się przez chłopów z obowiązkowych dostaw zboża dla państwa. Do 20 bm. powiat bytowski wykonał ogółem 33,9 proc. rocznego planu skupu zboża.

O tym wyniku zadecydowała praca aktywu partyjnego. Przodującą w odstawie jest tu gmina Bytów, która zrealizowała już 72,3 proc. planu. W dalszej kolejności idą:

2. gmina Niezabyszewo — 58,9 proc. planu,
3. gmina Bożytuchom — 40,8 proc. planu,
4. gmina Ugoszcz — 32,1 proc. planu,
5. gmina Jasień — 31,2 proc. planu,
6. gmina Pomysk — 27,4 proc. planu,
7. gmina Studziennice — 26 proc. planu,
8. gmina Tuchomie — 20,6 proc. planu.

Jak wynika z tego zestawienia oprócz przodujących gmin są również i takie jak: Jasień, Pomysk, Studziennice i Tuchomie, które ciągną wynik całego powiatu w dół. Cyfry te są najlepszym odbiciem braku pracy masowo - politycznej i osobistego przykładu członków partii oraz całego aktywu społecznego w tych gminach.

Np. w gminie Tuchomie na 15 członków partii objętych obowiązkiem dostawy zboża do 17 bm ani jeden nie przystąpił jeszcze do odstawy. W tej samej gminie na 22 członków ZSL do 17 bm. do odstawy nie przystąpiło jeszcze 18.

Z cyfr tych właściwe wnioski winien wyciągnąć aktyw powiatowy zainteresowanych gmin. Nie można pozwolić, by któraś z gmin ciągnęła cały powiat w tył a tym bardziej odnosi się to do członków partii, którzy są zobowiązani do przodowania.

Aktyw powiatowy musi skierować do tych gmin cały swój bogaty arsenał środków propagandowych. Błyskawice i gazetki ścienne piętnujące opieszałych. Dużą pomoc może dać ekipa agitacyjna Powiatowego Domu Kultury, a przede wszystkim bezpośrednia praca aktywu z członkami partii. Trzeba do tych gmin przenieść dobre przykłady takich gromad jak Sierżno i Rekowo. Chłopi gromady Sierżno w dwóch manifestacyjnych odstawach wykonali już 90 proc. swego planu. W Rekowie trwają intensywne młocki i przygotowania do trzeciej manifestacyjnej odstawy, którą zakończą swój plan.

Przykład dobrej pracy agitacyjnej pokazał aktyw w gromadzie Dabrówka. Gromada ta, którą do niedawna określano jako „trudna" w dniu 20 bm. zorganizowała manifestacyjną odstawę zboża dla państwa. W tym dniu 17 chłopów odwiozło większą część swego planu.

Ostatnio w powiecie bytowskim akcja skupu nabiera właściwego rozmachu. Z każdym dniem rośnie procent wykonania planów dziennych. Obecnie osiągają one przeciętnie poziom 130 proc. Do 21 bm. w całym powiecie zorganizowano 15 zespołowych dostaw. Cyfry te świadczą o poważnym wysiłku aktywu terenowego, jednakże, aby powiat jako całość mógł zameldować jak najwcześniej o wykonaniu planu co najmniej w 90 proc. konieczne jest by odstające gminy równały do przodujących. Czy zadanie to zostanie wykonane w decydującej mierze zależeć będzie od pracy całego aktywu powiatowego, gminnego i gromadzkiego.

Kolejarze w akcji żniwno-omłotowej

Kolejarze Słupska, Białogardu, Koszalina, Sławna, Świdwina, Połczyna - Zdroju, Ustki, Grzmiącej, Potęgowa, Białego Boru i Łobezu przepracowali w akcji żniwno- omłotowej w naszych PGR-ach 1448 dniówek.

Ponadto pracownicy PKP przepracowali 112 dniówek w spółdzielni produkcyjnej Charnowo i 16 dniówek w spółdzielni produkcyjnej Września.

Poza tym ekipy naszych kolejarzy brały czynny udział w poszukiwaniu stonki ziemniaczanej, a 23 kolejarzy węzła słupskiego zostało wyróżnionych przez kierownictwo PGR Główczyce, za szybkie sprzątnięcie 32 ha żyta i 22 ha jęczmienia.

Chrześcijańsko-demokratyczny poseł do Bundestagu prosi o azyl w NRD

BERLIN. Jak donosi agencja ADN, ministerstwo spraw wewnętrznych zakomunikowało, że do Niemieckiej Republiki Demokratycznej przybył poseł do Bundestagu bońskiego z ramienia CDU (unii chrześcijańsko - demokratycznej) Karl Franz Schmidt Wittmack i po odbyciu rozmów z odpowiedzialnymi osobistościami poprosił o azyl w NRD dla siebie, swojej żony i córki. Azyl został udzielony. Poseł Schmidt Wittmack uzyskał jednocześnie prawo prowadzenia działalności politycznej w NRD. W Bonn poseł Schmidt Wittmack był członkiem komisji do spraw „armii europejskiej" oraz komisji do spraw ogólnoniemieckich. Należał on również do komitetu frakcji CDU zajmującego się sprawami polityki zagranicznej i bezpieczeństwa europejskiego, oraz był członkiem kierownictwa hamburskiej organizacji CDU.

Ze świata

● RZYM

We Włoszech południowych strajkują robotnicy przemysłu konserwowego. Również na Sycylii górnicy kopalń siarki strajkują na znak protestu przeciwko zamykaniu tych kopalń.

● DELHI

Według dotychczasowych danych, 1000 osób zginęło w czasie powodzi w stanie Bihar (Indie północne). Powódź zniszczyła olbrzymie obszary zasiewów. Obecnie donoszą, że tereny te nawiedziła posucha.

Nowe warunki kontraktacji lnu i konopi

Uchwała Prezydium Rządu stwarzająca dogodne warunki dla podniesienia uprawy roślin włóknistych

WARSZAWA. Produkcja lnu włóknistego i konopi posiada zasadnicze znaczenie dla krajowej bazy surowcowej przemysłu włókienniczego, gdyż rośliny te są obecnie jedynymi w Polsce masowo uprawianymi roślinami włóknodajnymi.

W myśl II Zjazdu PZPR, dla lepszego zaspokajania potrzeb ludzi pracujących, a tym samym wzrostu stopy życiowej oraz rozwoju produkcji przemysłowych artykułów konsumcyjnych, prezydium rządu podjęło w sierpniu br. uchwałę w sprawie kontraktowania roślin włóknistych ze zbiorów 1955 r.

Ustala ona szczegółowe warunki produkcji lnu i konopi na lata 1954-55. Warunki te sprzyjać będą rozwojowi produkcji roślin włóknistych, zwiększaniu plonów i podnoszeniu jakości.

W tym celu wprowadza ona w r. 1955:

1. Zwiększoną normę wysiewu na 1 hektar,
2. zwiększenie dawek nawozowych,
3. zmianę zasad klasyfikacji słomy,
4. podnosi, dzięki wprowadzeniu nowych cen, rentowność upraw.

(Dokończenie na 2 str.)

Pierwsza w Polsce HUTA ALUMINIUM

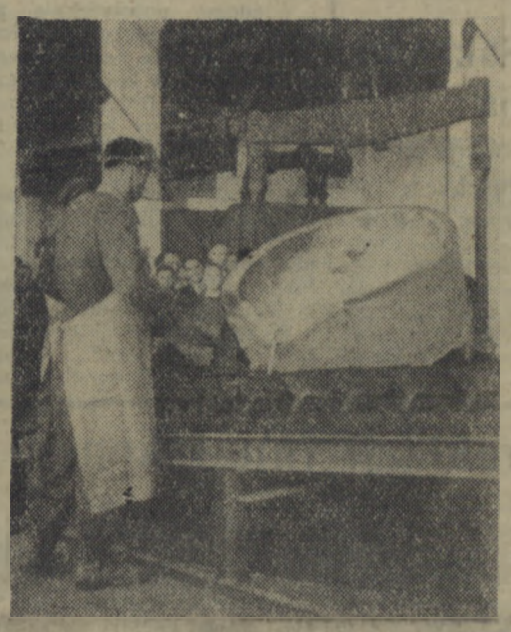

W przeddzień rocznicy 10-lecia Polski Ludowej, rozpoczęła produkcję pierwsza w Polsce jedna z najnowocześniejszych w Europie huta aluminium w Skawinie. Podstawowe agregaty tego nowego, wielkiego obiektu przemysłowego, wybudowanego w oparciu o radziecką dokumentację oraz dostawy sprzętu i urządzeń z ZSRR i pomoc specjalistów radzieckich — rozpoczęły normalną pracę.

Na zdjęciu: płynie pierwsze polskie aluminium

Na cześć „Dnia Kolejarza"

Kolejarze Ziemi Koszalińskiej podejmują cenne zobowiązania

Dla uczczenia pierwszego w kraju „Dnia Kolejarza" pracownicy wszystkich naszych węzłów kolejowych i stacji, podejmują cenne zobowiązania w celu przedterminowego wykonania zadań planowych, sprawnego przeprowadzenia przewozów jesiennych oraz lepszego wykorzystania parowozów i wagonów. Ogółem w 103 jednostkach służbowych podjęto dotychczas 390 zobowiązań zespołowych i 83 indywidualne. We współzawodnictwie pracy na cześć „Dnia Kolejarza" bierze dotychczas udział 4.228 kolejarzy Ziemi Koszalińskiej.

I tak maszyniści parowozowni Słupsk postanowili do dnia 10 września br. zaoszczędzić 271 ton węgla, a palacze przy każdorazowym rozpalaniu parowozów zaoszczędzą po 50 kg węgla.

Maszyniści: Zubilewicz na parowozie Ty 37-1, Wojtowicz na parowozie Ty 37-10 i Łazarski na parowozie Ty 37-15 zobowiązali się przewozić każdorazowo o 10 proc. ponadplanowego tonażu.

Brygada ślusarska tow. Strychalskiego zobowiązała się do skrócenia remontu rewizyjnego parowozu Pt 47 o dwa dni i 5-procentowej obniżki kosztów własnych.

Brygada ślusarska tow. Grubskiego podniesie wydajność pracy o 5 proc., a brygada kowali tow. Ponikły wykona wszystkie roboty dla parowozu Pt 47 na 5 dni przed zaplanowanym terminem.

Brygady stolarzy tow. tow. Bartodziejskiego i Ciesińskiego z warsztatów wagonowych w Słupsku, wykonają ponad planowo 350 listew do reperacji dachów wagonowych, zaregenerują 2.500 sztuk staroużytecznych śrub i zużyją przy remontach wagonów stare gwoździe.

Brygada ślusarzy tow. Murzo stosując materiał zastępczy zaoszczędzi 100 arkuszy nowej blachy, a brygada tow. Gdanca zaoszczędzi: 20 kg smaru, 20 kg karbidu i 6 m³ tlenu.

(Dokończenie na 2 str.)

Z wydarzeń w Maroku

Do najpoważniejszych starć między ludnością marokańską a policją i wojskiem doszło w Port Lyautel, gdzie policja użyła broni palnej, zabijając 15 osób i raniąc przeszło 60. Aresztowano około 1.000 osób.

Na zdjęciu: grupa aresztowanych Marokończyków w Port Lyautel. (Fot. — CAF)

Plenarne posiedzenie KW PZPR w Koszalinie

Dnia 21. VIII. br. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie.

Referat: „Główne zadania instancji i organizacji partyjnych w pracy z nauczycielstwem i szkoła po II Zjeździe partii ze szczególnym uwzględnieniem wsi" — wygłosił sekretarz KW PZPR tow. Tadeusz Kaczmarek.

W dyskusji nad referatem udział wzięli: tow. tow. Kowalski, Kozłowski, Leski, Szułlita, Ozga, Szypryt, Michałowska, Jeżak, Grzyb, Michałowski, Górski, Chudymowa, Bartoszak, Samojluk, Dobski, Chmielewski i Staszkiewicz.

Dyskusję podsumował i sekretarz KW PZPR tow. Józef Ryaliszyn.

W obradach udział wzięli przedstawiciele władz centralnych: z-ca kier. Wydziału Oświaty KC PZPR tow. Maria Gajdowa, wiceminister Oświaty tow. Jerzy Michałowski oraz przewodniczący ZG Związku Nauczycielstwa Polskiego tow. Stanisław Mach.

Mianowanie ambasadora PRL w KRL-D

WARSZAWA. Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Jerzego Siedleckiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Koreańskiej Republice Ludowo- Demokratycznej.

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej nr 38

SZEREGOWCY, PODOFICEROWIE, OFICEROWIE I GENERAŁOWIE WOJSK LOTNICZYCH!

W dniu dzisiejszym naród polski i jego siły zbrojne z dumą i radością obchodzą święto ludowego lotnictwa polskiego — czujnej i wiernej straży powietrznych rubieży naszej ojczyzny.

Ludowe siły powietrzne wierne chlubnym tradycjom polskiego lotnictwa, umacniając i zacieśniając więzy braterstwa broni z okrytym chwałą lotnictwem radzieckim witają dziesięciolecie Polski Ludowej nowymi osiągnięciami w szkoleniu i służbie.

Pozdrawiam Was w dniu święta lotnictwa i życzę dalszych sukcesów w nieustannym umacnianiu zdolności bojowej wojsk lotniczych.

Pozdrawiam członków Związku Młodzieży Polskiej i Ligi Przyjaciół Żołnierza i życzę im dalszych osiągnięć w rozwoju i wychowaniu młodych kadr lotnictwa sportowego oraz popularyzacji lotnictwa wśród młodzieży.

Niech żyje ludowe lotnictwo polskie — chluba i duma naszego narodu!

Niech żyje nasza Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
MARSZAŁEK POLSKI

Przemówienie przewodniczącego ZG ZMP — Stanisława Pilawki i generała bryg. — W. Kadazanowicza — wygłoszone podczas uroczystego spotkania żołnierzy wojsk lotniczych z ludnością Warszawy — podajemy na 3 str.

Z gazetą w ręku...

„Nie mamy — mówił pierwszy sekretarz KC KPZR tow. Chruszczow — silniejszego, bardziej skutecznego oręża, niż nasza prasa. Prasa to najbardziej dalekonośna broń ideowa naszej partii. Kto więc nie docenia prasy osłabia nasze siły".

Zastanówmy się, na ile przyswoiły sobie tę maksymę nasze instancje i organizacje partyjne, na ile potrafią one wykorzystać prasę w codziennej pracy w terenie w kampanii żniwno - omłotowej.

Zacznijmy od komitetów powiatowych partii, od umiejętności pracy aparatu partyjnego w powiatach z gazetą w ręku, od wyciągania słusznych wniosków z doświadczeń przekazywanych codziennie na łamach gazet.

Można wyliczyć Komitety Powiatowe partii, które w poważnej mierze potrafią umiejętnie usprawniać swoją pracę masowo - polityczną przy pomocy prasy, które, tak jak być powinno, codziennie omawiają ważniejsze artykuły, zwracając uwagę na zasadnicze w danym okresie zagadnienia, które z doświadczeń z innych terenów przekazywanych w prasie, wyciągają słuszne wnioski dla swej pracy. Które wreszcie reagują właściwie i szybko na krytykę prasową. Do takich komitetów powiatowych partii należą KP w Białogardzie i w Szczecinku. W innych natomiast komitetach powiatowych, na ogół — jak twierdzą sami towarzysze — zawęża się pracę z gazetą tylko do czytania codziennej prasy.

Gorzej przedstawia się ta sprawa w komitetach gminnych i gromadzkich organizacjach partyjnych na terenie naszego województwa.

W jednym z numerów „Głosu Koszalińskiego", pisaliśmy np., że w większości gromad powiatu kołobrzeskiego źle przebiegają podorywki i siew poplonów. Wiadomo nam, że zarówno aktyw partyjny, pracownicy rad narodowych jak i aktyw gromadzki przeczytali tę notatkę i przyznali słuszność jej autorowi. Czy zatroszczył się jednak ktoś, by notatka ta stała się sygnałem dla każdego mieszkańca gromady, czy chociażby jeden aktywista partyjny lub gromadzki wyszedł z gazetą w ręku do mieszkańców gromad, omówił z ulmi krytyczne uwagi zawarte w notatce, przeczytał ją wspólnie i przedyskutował. — Nie. I rezultat taki, że nadal w gromadach pow. kołobrzeskiego źle przebiegają podorywki i siew poplonów.

(Dokończenie na 2 str.)

Uchwała KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR o rozwoju produkcji konstrukcji i części żelbetonowych dla budownictwa

MOSKWA. Prasa radziecka z dnia 20 bm. opublikowała uchwałę Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR „O rozwoju produkcji konstrukcji i części żelbetonowych dla budownictwa".

Uchwała stwierdza m. in., że produkcja konstrukcji i części żelbetonowych oraz zastosowanie ich w budownictwie rozwija się w tempie niezadowalającym. Do sprawy tej nie przywiązuje się dostatecznej uwagi mimo, iż zastosowanie w budownictwie konstrukcji żelbetonowych zaoszczędza metal, zmniejsza zużycie materiałów drzewnych, zapewnia wzrost wydajności pracy i tempo budownictwa. W celu usunięcia niedociągnięć KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR zobowiązują ministerstwa i urzędy do rozbudowy istniejących i zbudowania nowych zakładów oraz do zwiększenia produkcji konstrukcji i części żelbetonowych.

Uchwalono m. in. zbudowanie w ciągu 2 lat zakładów, których łączna zdolność produkcyjna wyniesie w 1955 r. 2.844 tys. m³ konstrukcji i części żelbetonowych, a w 1956 r. — 4.855 tys. m³. Zapewni to oddanie do użytku w okresie wymienionych 2 lat domów mieszkalnych o łącznej powierzchni 14.570 tys. m², budynków przemysłowych o łącznej powierzchni 6.584 tys. m², i zabudowań gospodarskich na wsi — o łącznej powierzchni 3.400 tys. m kwadratowych.

Uchwała przewiduje zwiększenie produkcji konstrukcji i części żelbetonowych do 1.860 tys. m sześciennych w roku 1954, 3.515 tys. m sześciennych — w roku 1955, 6.085 tys. m sześciennych w roku 1956 i 9.790 tys. m sześciennych w roku 1957.

Wymiana jeńców wojennych w Indochinach

PEKIN. Jak donoszą z Wietnamu w dniu 20 bm. Naczelne Dowództwo Wietnamskiej Armii Ludowej przekazało stronie francuskiej w mieście Sam Con 200 jeńców wojennych w tym 117 Europejczyków, 26 Afrykańczyków, 7 Australijczyków i 50 innych.

Dowództwo naczelne wojsk francuskich przekazało Wietnamskiej Armii Ludowej 2.800 jeńców wojennych.

Tajne klauzule układu paryskiego wydają Francję na łup bońskich militarystów

MOSKWA.

W związku z obradami konferencji brukselskiej ministrów spraw zagranicznych sześciu krajów, które zamierzają utworzyć „europejską wspólnotę obronną" (EWO), dziennik „Izwiestia" podkreśla, że układ o tej agresywnej „wspólnocie" posiada tajne klauzule wojskowe.

O tych tajnych klauzulach układu pisał swego czasu paryski dziennik „Information". Podkreślał on, że 27 maja 1952 roku, po podpisaniu układu przewidującego utworzenie „armii europejskiej", ministrowie spraw zagranicznych Francji, Niemiec zachodnich, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga zawarli „specjalne porozumienie", o którym „parlamenty nie miały być poinformowane".

To specjalne porozumienie dotyczy przede wszystkim stanu liczebnego i rozmieszczenia sił zbrojnych krajów należących do EWO. Usuwa ono wszelkie formalne ograniczenia co do stanu liczebnego żołnierzy i oficerów przyszłego Wehrmachtu, zawarte w oficjalnym wydaniu układu o EWO. „Information" podkreślał, że w myśl tajnych klauzul samodzielna armia zachodnio-niemiecka i niemiecki sztab generalny będą mogły powstać w najbliższych latach.

Inne tajne klauzule układu przewidują — jak stwierdza dziennik włoski „Paese Sera" — „możność rozlokowania wojsk niemieckich na terytorium Francji, mianowicie w Lotaryngii i w okręgu Lille", tj. na tych właśnie obszarach, co do których odwetowcy niemieccy nie ukrywają swych apetytów.

Wiadomo powszechnie, że w swym oświadczeniu złożonym 11 sierpnia na konferencji prasowej w demokratycznym sektorze Berlina b. szef „urzędu ochrony konstytucji" dr John wspomniał o istnieniu tajnych klauzul układu o EWO. W związku z tym cała prasa podkreśliła znamienny fakt, że Adenauer usiłował zdementować oświadczenie dr Johna na kilka dni przed złożeniem tego oświadczenia.

Po oświadczeniu dr. Johna, z „zaprzeczeniami" wystąpili także przedstawiciele amerykańskich i brytyjskich kół oficjalnych. Jednakże „zaprzeczenia" te raczej potwierdziły niż zdementowały istnienie tajnych klauzul.

Niezgrabne chwyty i wybiegi, za pomocą których organizatorzy „europejskiej wspólnoty obronnej" usiłują zamaskować istotę swej agresywnej polityki, nie zdołają wprowadzić w błąd opinii publicznej — piszą „Izwiestia".

„Wszyscy partnerzy układu o EWO, którego realizacja jest dziś bardziej wątpliwa niż kiedykolwiek — pisze zachodnio-niemiecki „Telegraf" — muszą wreszcie odkryć karty, ponieważ narody dość już mają tajnej dyplomacji i wciągania w najgorsze awantury".

Jednakże spiskowcy przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu krajów europejskich — piszą w zakończeniu „Izwiestia" — wolą działać w tajemnicy, poza plecami narodów. Postępują oni w ten sposób dlatego, że cała ich polityka, wszystkie projekty utworzenia w Europie zamkniętego agresywnego ugrupowania militarnego są całkowicie sprzeczne z interesami narodów wszystkich krajów europejskich.

Chłopi Dolnej Saksonii protestują przeciwko manewrom wojsk brytyjskich

BERLIN. Agencja ADN donosi, że wskutek stanowczego protestu ludności Dolnej Saksonii angielskie władze okupacyjne zmuszone były odroczyć manewry wojskowe, które miały się odbyć w okresie od 27 sierpnia do 9 września br.

Mao Tse-tung pierwszym kandydatem ludności Pekinu do Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych

PEKIN. 21 sierpnia br. odbyło się posiedzenie pierwszej sesji Pekińskiego Miejskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, poświęcone wyborom deputowanych do Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

Hucznymi oklaskami powitali uczestnicy sesji ogłoszoną przez deputowanego Siui De-hena, listę kandydatów na deputowanych do Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych. Pierwszymi na liście kandydatów są: wódz narodu chińskiego, Przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego i KC Komunistycznej Partii Chin Mao Tse-tung, zastępca Przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego i Sekretarz KC KPCh Szao-tsi, premier Państwowej Rady Administracyjnej i Sekretarz KC KPCh Czou En-lai, burmistrz Pekinu Pyn Czeń.

Łącznie kandyduje w Pekinie 28 osób.

Następnie odbyło się głosowanie.

Na cześć „Dnia Kolejarza"

(Dokończenie z 1 str.)

Robotnicy i magazynierzy sortowni postanowili zwiększyć o 7 ton obciążenie wagonów zbiorowych ponad przewidziany plan, oraz skrócić przestoje wagonów zbiorowych pod naładunkiem i wyładunkiem z 12 godzin na 7.

Pracownicy stacji Sławno zobowiązali się m. in. do zaoszczędzenia 50 parowozo-godzin pracy manewrowej i zmniejszenia średniego postoju wagonów o 0,5 proc.

Drużyny parowozowe WMD Białogard postanowiły przejechać na parowozie serii Ty 131-52, 60.000 km bez remontu średniego, spalać gorszy gatunek węgla i mułu węglowego od 50 do 60 proc. oraz zwiększyć brutto prowadzonych pociągów o 15 proc.

Brygada napraw sprężarek i pomp im. „Hanki Sawickiej" wykona ponadplanowo 24 sztuki zaworów do sprężarek dwu stopniowych, oraz skróci remont rewizyjny parowozu Ty 2-210 o 16 godzin.

Brygada napraw bieżących parowozu, skróci postój oględzin okresowych o 2 godz., oraz zmontuje pozaplanowo orbowód do parowozu Tr 3. Pracownicy stacji Białogard postanowili m. in. bezawaryjnie przetoczyć 21 tyś. wagonów i zaoszczędzić 120 godz. pracy manewrowej.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że we wszystkich jednostkach służbowych PKP, najpierw skontrolowano dokładnie realizację podjętych zobowiązań dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej i po dokładnym podsumowaniu ich, przystąpiono do podejmowania nowych zobowiązań na cześć „Dnia Kolejarza".

(zw)

Nowe warunki kontraktacji lnu i konopi

(Dokończenie z 1 str.)

Przynosi ona wybitny wzrost opłacalności uprawy lnu i konopi dla plantatorów, ustala następujące ceny za 100 kg.:

W klasie I	370 zł.
„ „ II	315 zł.
„ „ III	270 zł.
„ „ IV	210 zł.
„ „ V	135 zł.
„ „ VI	75 zł.

Równocześnie zostały podniesione ceny słomy odziarnionej i roszonej; cena 100 kg słomy odziarnionej I klasy wyniesie 95 zł., a słomy roszonej — 740 zł, odpowiednio wzrastają ceny dla pozostałych klas.

Ceną siemienia lnianego ustalono na 700 zł za 1 q. Odpowiednio jak ceny słomy lnianej podwyższone zostają również ceny słomy oraz włókna konopnego, a cena 1 q nasion konopnych ustalona została na 785 zł.

Wraz z tak znacznym wzrostem cen zarówno słomy i włókna, jak i nasion lnu i konopi, w miejsce dotychczasowego zwolnienia plantatorów z obowiązkowych dostaw zboża przy odpowiednim zamienniku, przysługiwać będzie plantatorom prawo zmniejszenia obowiązkowych dostaw zboża o ilość zbóż, przypadającą z za kontraktowanej powierzchni. Podniesiona zostaje norma wysiewu nasion lnu ze 140 kg na 150 kg, co przyczyni się do wzrostu wydajności upraw.

Równocześnie dla zapewnienia materiału siewnego przewidziany jest import nasion lnu i konopi południowych w ilościach i jakości niezbędnych do zaopatrzenia gospodarstw kontraktujących rośliny włókniste.

Podobnie korzystnie rozwiązane zostało zagadnienie nawożenia. Nastąpiło bowiem dalsze zwiększenie dawek nawozów mineralnych dla lnu o około 20 proc. (azotowe, fosforowe), a dla konopi o około 30 proc. (fosforowe) i o około 20 proc. (potasowe).

Uchwała wprowadza zmianę do dotychczasowego systemu klasyfikacji lnu przez wstawienie VI klasy, w której warunki techniczne długości słomy są obniżone o 10 cm w stosunku do dotychczasowych warunków V kl.

Uchwała wprowadza powszechne ubezpieczenie plantacji lnu i konopi na wypadek zniszczenia przez choroby, szkodniki i inne okoliczności oraz zabezpiecza interesy plantatorów przy odbiorze plonów przez powołanie na każdym punkcie skupu słomy w okresie jego działalności społecznej komisji, której zadaniem będzie rozpatrywanie na miejscu skarg i zażaleń plantatorów na niewłaściwą klasyfikację i naruszenie ich interesów przez aparat skupu.

Uchwała nakłada obowiązek otoczenia uprawy roślin włóknistych opieką ze strony służby rolnej, instytutów naukowo-badawczych i związku samopomocy chłopskiej w kierunku przestrzegania przez plantatorów prawidłowych zmianowań, zachowania właściwych terminów uprawy siewu, przestrzegania zabiegów pielęgnacyjnych oraz prawidłowego zbioru i przygotowania plonu do dostawy.

Uchwała zaleca upowszechnianie osiągnięć produkcyjnych przodujących plantatorów.

Przedstawione zasadnicze postanowienia uchwały, świadczące o dużej opiece i trosce o rozwój produkcji roślin włóknistych, wskazują jednocześnie, jak duży wysiłek i jak dużą pomoc okazuje nasze państwo ludowe wsi dla uzyskania wzrostu cennego dla naszego przemysłu włókienniczego krajowego surowca.

Uchwała z sierpnia br. jest wyrazem troski partii i rządu o jak najszybszą realizację zadań postawionych w uchwale rządu z dnia 23. XII 1953 r. w sprawie podniesienia produkcji lnu i konopi oraz wzmożenia pomocy agrotechnicznej i organizacji plantatorom tych upraw, która wytycza zasadnicze kierunki rozwoju produkcji roślin włóknistych, produkcji nasion lnu i konopi, mechanizacji uprawy, szkolenia i propagandy oraz zapewnienia odpowiednio przygotowanych fachowych kadr dla realizacji nakreślonych zadań.

Zabezpieczając wykonanie tych zadań, uchwała nakłada na poszczególne resorty obowiązki, których wykonanie stanowi warunek poprawy sytuacji na odcinku polskiego lniarstwa i konopiarstwa.

I tak np. zobowiązuje kierownictwo odpowiednich resortów do udzielenia spółdzielniom produkcyjnym i indywidualnym gospodarstwom rolnym nieodzownej pomocy organizacyjnej i agrotechnicznej, celem rozszerzenia obszaru uprawy roślin włóknistych, oraz osiągnięcia wyższej wydajności i jakości plonu. Następnie ustala zadania dla ministra Przemysłu Maszynowego polegające na wyprodukowaniu takiej ilości wyrywaczek do trakcji ciągnikowej, która zapewni wykonanie planu w najbliższych latach.

W ten sposób obie te uchwały dotyczące uprawy roślin włóknistych stanowią poważną dźwignię rozwoju uprawy lnu i konopi i stwarzają realne podstawy, aby w roku bieżącym rolnicy w szerokim zakresie przystąpili do akcji kontraktacyjnej, a na powiększonych areałach upraw roślin włóknistych wykorzystali i zastosowali wszystkie środki postawione im przez partię i rząd dla osiągnięcia wysokich plonów i dobrej jakości zbiorów ze swoich plantacji.

Wojowniczy pajacyk Wuja Sama

Z gazetą w ręku...

(Dokończenie z 1 str.)

A oto drugi przykład: notatka zamieszczona w naszej gazecie wskazywała tym razem na dobrą pracę masowo-polityczną prowadzoną przez organizacje partyjne w gminie Krajenka, pow. złotowskiego. Notatka ta posłużyła towarzyszom z gminy Szwecja do usprawnienia pracy politycznej.

„Zastosowaliśmy w naszej gminie te same formy pracy co aktyw gminy Krajenka — piszą do redakcji towarzysze ze Szwecji. Wydajemy „błyskawice" i gazetki gromadzkie, popularyzujemy w nich przodujących w dostawach chłopów, krytykujemy tych, którzy opóźniają zwózkę zboża z pola".

Gmina Szwecja należy do przodujących w powiecie wałeckim, w kampanii żniwno-omłotowej.

Przykłady te mówią same za siebie. Jest to jednak tylko jedna z form właściwego wykorzystania prasy dla usprawnienia pracy w terenie. Form tych jest znacznie więcej.

Np. w zespole PGR Dobrociechy prowadzone są w poszczególnych gospodarstwach prasówki. Robotnicy, którzy nie zawsze mają czas i chęci na przeczytanie w gorącym okresie żniwnym gazety, chętnie słuchają towarzysza, który zapoznaje ich z najciekawszymi problemami krajowymi i międzynarodowymi ostatnich dni, który czyta im meldunki o przebiegu prac żniwnych na ich i sąsiednich terenach. Na prasówkach tych często wywiązuje się dyskusja — rodzą się nowe formy organizacji pracy. Po prasówkach tych, niektórzy robotnicy piszą bezpośrednio do naszej redakcji o swoich sukcesach i brakach w pracy.

Inna forma wykorzystania gazety w pracy propagandowej to głośne, wspólne czytanie przez agitatorów artykułów i meldunków żniwnych w przerwach obiadowych, w stołówkach czy bezpośrednio na pola. Ta forma dość szeroko rozpowszechniła się szczególnie w tych PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych, gdzie pomagały w pracach żniwnych ekipy robotnicze z m. Łodzi i niektóre ekipy słupskich zakładów pracy.

Tę formę wykorzystywania gazety zaniedbano niestety w naszych gminach i gromadach. Poważne zadanie spełnić może na tym odcinku organizacja ZMP, tymbardziej, że posiada poważne doświadczenia w tym kierunku z okresu tegorocznej akcji siewnej.

Czytelnik z gminy Dobiesław podpisujący się J. W. pisze w liście do redakcji m. in.:

„Przyszedł wczoraj wieczorem do mego mieszkania agitator. Po krótkiej rozmowie wyjął gazetę i przeczytał, że w naszej gminie są tacy rolnicy, którzy opóźniają omłoty. Zawstydziłem się bo i ja do nich należałem. Mogę jednak zapewnić redakcję, że już do nich nie należę, i staram się ponadto, żeby i inni poszli za moim przykładem i zabrali się szybko do omłotów".

Właściwe wykorzystanie gazety w pracy masowo-propagandowej, rzecz oczywista uzależnione jest w poważnej mierze od sprawnego kolportażu prasy. I tutaj, niestety musimy stwierdzić, że posiada on wiele braków i niedociągnięć. Mówi o tym poważna część reklamacji jakie wpływają do „Ruchu" oraz dziesiątki reklamacji jakie otrzymują poszczególnie redakcje, m. in. nasza gazeta. Wiele z nich, szczególnie jeśli chodzi o wieś, dotyczy nieregularnego dostarczania prasy. I tak np. robotnicy PGR Rychowo skarżą się, iż prasę otrzymują w najlepszym wypadku raz na tydzień. W gminie Przechlewo gazety dostarczane są przeważnie z trzydniowym opóźnieniem. Zdarzają się często wypadki, że pisma nie docierają wcale do rąk prenumeratorów. Są bowiem tacy listonosze, którzy nie fatygują się, by doręczyć prasę do rąk adresata, lecz zostawiają ją w GS-ie, wyręczają się sąsiadami lub dziećmi.

Dzieje się tak dlatego, że wiele jeszcze towarzyszy odpowiedzialnych za ten odcinek pracy nie rozumie, że sprawność i kultura kolportażu, umiejętność docierania do czytelnika, zaspokojenia jego potrzeb ma doniosłe znaczenie polityczne, ułatwia agitatorom i aktywistom wykorzystywanie gazety do swej pracy propagandowej. Jest istotnym czynnikiem podnoszenia świadomości szerokich rzesz ludzi pracy.

Dlatego też komitety powiatowe i gminne, wszystkie gromadzkie organizacje partyjne, ulepszając pracę masowo-propagandową na swym terenie, właściwie, umiejętnie wykorzystując w codziennej robocie gazety, pamiętać muszą również i o sprawach kolportażu, baczyć, by funkcjonował on z każdym dniem sprawniej.

Ludowe lotnictwo czujnie strzeże polskiego nieba

Fragmenty przemówienia przewodniczącego ZG ZMP Stanisława Pilawki na uroczystym spotkaniu żołnierzy wojsk lotniczych z ludnością Warszawy

Przypominając bojowe tradycje naszych ludowych wojsk lotniczych, które otoczone miłością i podziwem całego narodu stoją wiernie na straży naszego pokojowego budownictwa, przewodniczący ZG ZMP mówi:

„Dwa lata temu w przededniu wielkiego Zlotu Młodych Przodowników — budowniczych Polski Ludowej — Związek Młodzieży Polskiej objął szefostwo nad wojskami lotniczymi. Podjęcie uchwały o szefostwie było wyrazem nieugiętej woli i gotowości wzmocnienia siły obronnej ojczyzny, obrony jej niepodległości, gotowości do pokrzyżowania bandyckich planów imperializmu. ZMP wręczył przodującemu oddziałowi wojsk lotniczych sztandar przechodni. Dwa lata minęły od tego czasu. Wykonując uchwały Plenum Zarządu Głównego organizacje ZMP-owskie rozwijają w młodzieży zamiłowanie do służby w lotnictwie, ukochanie naszego ludowego lotnictwa, szerzą wśród młodzieży piękny sport lotniczy. Wiele kół ZMP-owskich nawiązało ścisłą więź z oddziałami lotniczymi. Organizacja ZMP skierowała do oficerskich szkół lotniczych tysiące aktywistów pełnych zapału i ofiarności, prawdziwych patriotów swojej ojczyzny. Nasze organizacje ZMP-owskie w swej pracy w szkołach i jednostkach lotniczych osiągają wiele sukcesów w wychowaniu wzorowych żołnierzy.

Szlachetna rywalizacja o zdobycie sztandaru przechodniego ZG ZMP mobilizuje nie tylko pojedynczych żołnierzy wojsk lotniczych, których 430 otrzymało w dniu 22 lipca dyplomy ZG ZMP, ale całe pododdziały i oddziały walczące o miano przodujących. Walka o sztandar zobowiązuje do służenia wzorem wiernej służby i mistrzowskiego opanowania kunsztu lotniczego, do prowadzenia aktywnej pracy politycznej i wychowawczej wśród żołnierzy wojsk lotniczych.

Przyczynia się to niewątpliwie do stałego podnoszenia gotowości bojowej naszego lotnictwa.

Słusznym powodem do radości są również osiągnięcia naszych pilotów szybowcowych. Zdobycie przez nich pierwszego miejsca na międzynarodowych zawodach szybowcowych w Lesznie, świadczy o poważnym wzroście ich mistrzostwa i opanowaniu sprzętu. Wiele osiągnięć mają nasze aerokluby".

Przechodząc do omówienia zadań stojących przed organizacją ZMP-owską przewodniczący ZG ZMP stwierdza:

„Musimy szerzej rozwijać wśród naszej młodzieży, wśród dziewcząt i chłopców zainteresowanie lotnictwem. Więcej młodych robotników i chłopów musi zapełnić lotniska aeroklubów i mury szkół lotniczych. Pod błękitnym niebem naszej ojczyzny musi rozkwitać więcej białych kwiatów spadochronów, musimy latać wyżej, dalej i szybciej, zdobywać nowe rekordy. Oto zadania dla naszej młodzieży. ZMP-owcy i młodzież w wojskach lotniczych muszą przez nieustanną pracę nad opanowaniem wiedzy wojskowej, technicznej i politycznej przodować w wyszkoleniu bojowym i politycznym. Czujnie strzeżcie nieba naszego kraju, twórczej pracy naszego narodu i spokojnego snu naszych dzieci".

Wspaniały rozwój polskiego lotnictwa wynikiem nieustannej troski partii i rządu

Fragmenty przemówienia gen. brygady Kadazanowicza

DRODZY TOWARZYSZE I OBYWATELE!

W imieniu wszystkich żołnierzy z jednostek lotniczych Ludowego Wojska Polskiego — serdecznie witam Was i pozdrawiam w uroczystym dniu naszego święta.

Mija dziś 10 lat od pamiętnego 23 sierpnia 1944 roku, kiedy to jednostki ludowego lotnictwa rozpoczęły chlubny szlak bojowy. Przy boku swych radzieckich towarzyszy lotnicy polscy walczyli na przedpolach Warszawy, brali udział w wyzwoleniu naszej stolicy, w likwidowaniu umocnień wału pomorskiego i rozbijaniu hitlerowskiego zgrupowania w Pile. Nasi lotnicy gromili faszystowskie wojska w Kołobrzegu, nad Odrą i w gnieździe zbójeckiego hitleryzmu w Berlinie.

Wykonując chlubnie zadanie bojowe, dawali oni niezliczone dowody męstwa i ofiarności, inicjatywy i mistrzostwa wnosząc poważny wkład w rozgromienie hitlerowskiej armii.

W bojach tych wyróżnili się tacy piloci jak: Kalinowski, Wierzchnicki, Kozak i wielu, wielu innych wiernych synów narodu polskiego, którzy nie szczędzili krwi i życia w walce o wolność ojczyzny.

Źródłem siły i męstwa lotników polskich była ich świadomość, że służą świętej sprawie wyzwolenia ojczyzny, że z ich walki powstanie Polska Ludowa — ojczyzna ludu pracującego. Tę rewolucyjną świadomość, gorącą miłość ojczyzny i wierność narodowi zaszczepiali naszym lotnikom polscy komuniści, najbardziej zahartowani bojownicy o sprawę mas pracujących. Scementowali oni ideowo i moralnie szeregi Wojska Polskiego, byli jego organizatorami i wychowawcami.

Lotnictwo nasze powstało, rozwijało się i krzepło w oparciu o braterską pomoc Związku Radzieckiego. Dzięki trosce rządu radzieckiego oddziały polskiego lotnictwa zostały wyposażone w pierwszorzędny sprzęt bojowy. Pilotów naszych szkolili przodujący instruktorzy radzieccy. Nigdy nie zapomnimy dumnych radzieckich sokołów, bohaterów Związku Radzieckiego — Kitajewa i Kramarczuka pilotów Kuźmina Michajłowskiego, Chabarina, którzy z niezwykłą ofiarnością przekazywali naszym lotnikom swe bogate doświadczenia, nabyte w szeregach najpotężniejszego w świecie lotnictwa radzieckiego. Nigdy nie zapomnimy tych spośród nich, którzy walcząc w polskich jednostkach lotniczych oddali swe życie za wolność Polski — ppłka Tałdykina, kpt. Matwiejewa i 8 innych.

Walcząc u boku radzieckiego lotnictwa, nasze jednostki lotnicze, a wśród nich takie, jak „Warszawa" i „Kraków" swymi działaniami bojowymi zasłużyły sobie na chlubne wyróżnienie w rozkazach Generalissimusa Stalina. Sztandar bojowy czwartej pomorskiej mieszanej dywizji lotniczej został udekorowany Krzyżem Grunwaldu II klasy, sztandary pułkowe — Krzyżem „Virtuti Militari", 510 oficerów, podoficerów i żołnierzy lotnictwa otrzymało polskie i radzieckie odznaczenia bojowe.

Bohaterstwo pilotów wojskowych, śmiała myśl uczonych i konstruktorów, wspaniałe osiągnięcia pilotów sportowych i gorący zapał młodzieży polskiej, marzącej o skrzydłach, garnącej się do latania, stanowią piękne tradycje naszego lotnictwa. Rozwijały się one w walce z zacofaniem kraju, w walce ze sprzedajnością, tępotą i zdradą przedwojennych władz. Tym piękniej rozkwitają one dziś, gdy Polska Ludowa stworzyła wszelkie warunki dla rozwoju naszego lotnictwa.

Nigdy jeszcze nie mieliśmy tak silnego lotnictwa, jak dziś.

Możemy z dumą i radością stwierdzić — powiedział Marszałek Polski Konstanty Rokossowski na II Zjeździe PZPR, że „dzięki ofiarności i zdolnościom polskiego robotnika, technika i inżyniera nasz przemysł opanował proces produkcji nowoczesnego sprzętu bojowego, dostarcza wojsku polskiemu niezbędną ilość czołgów, nowoczesnych samolotów, różnego kalibru dział i innej broni".

Lotnictwo nasze posiada doskonałych pilotów i nawigatorów, techników, mechaników i innych specjalistów lotniczych.

Żołnierze wojsk lotniczych wiernie służą ojczyźnie, z dnia na dzień doskonalą swe bojowe mistrzostwo, wykonują bezbłędnie coraz trudniejsze i niezwykle skomplikowane zadania lotnicze, dają dowody coraz to wyższej gotowości bojowej. Szczególnie w tym roku, w dziesiątym roku istnienia Polski Ludowej, szybko rosną szeregi przodowników wyszkolenia w wojskach lotniczych. Wierni skrzydlaci synowie ojczyzny dokumentują w ten sposób swą miłość i przywiązanie do władzy ludowej, do partii, do budującego socjalizm narodu polskiego.

Rozwija się również w naszym kraju lotnictwo komunikacyjne, transportowe.

Lotnicy polscy dumni są ze swych osiągnięć, pamiętając zawsze o tym, iż są one wynikiem nieustannej troski partii i rządu o ciągły rozwój naszego lotnictwa.

OBYWATELE!

Na straży pokojowej pracy naszego narodu, na straży bezpieczeństwa naszej ojczyzny stoi Wojsko Polskie, stoi polskie lotnictwo.

Żołnierze wojsk lotniczych nie szczędzą sił, by po mistrzowsku opanować wspaniały, nowoczesny sprzęt, jaki naród nasz daje swym lotnikom.

Są oni gotowi wykonać każde zadanie, jakiego wymagać od nich będzie sprawa obrony granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Niech żyje organizator wszystkich zwycięstw narodu polskiego, wychowawca i nauczyciel Ludowego Wojska Polskiego — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje wieczysta przyjaźń i braterstwo broni z niezwyciężoną Armią Radziecką!

Niech żyje nasza umiłowana Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Uroczyste spotkanie żołnierzy wojsk lotniczych z ludnością Warszawy

WARSZAWA. 21 bm. w przeddzień święta lotnictwa, odbyło się w hali ZS Gwardia w Warszawie uroczyste spotkanie żołnierzy wojsk lotniczych z ludnością stolicy.

Olbrzymią halę sportową udekorowaną białoczerwonymi i czerwonymi flagami wypełniła 5-tysięczna rzesza uczestników uroczystości. Szczególnie licznie przybyła na spotkanie z oficerami, podoficerami i szeregowcami wojsk lotniczych młodzież z warszawskich zakładów przemysłowych, szkół i uczelni.

W prezydium, nad którym widnieje napis: „Ludowe lotnictwo polskie — chlubą naszego narodu", zasiedli: wiceminister Obrony Narodowej gen. broni J. Bordziłowski, dowódca wojsk lotniczych gen. broni J. Turkiel, przewodniczący Zarządu Głównego ZMP — St. Pilawka, sekretarz KW PZPR J. Kędzierski, przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, załóg stołecznych zakładów pracy oraz przodownicy wyszkolenia bojowego i politycznego wojsk lotniczych.

Po odegraniu hymnu narodowego uroczystość zagaił w imieniu Stołecznego Komitetu Frontu Narodowego poseł Antoni Tracikiewicz.

Następnie zabrał głos serdecznie witany przez zebranych gen. bryg. W. Kadazanowicz.

Serdeczne pozdrowienia w imieniu mas pracujących stolicy przekazał żołnierzom wojsk lotniczych przodownik pracy Z. Krupiński.

Z kolei na mównicę wchodzi przewodniczący Zarządu Głównego ZMP St. Pilawka, by w imieniu młodzieży polskiej, w imieniu organizacji ZMP-owskiej, piastującej szefostwo nad wojskami lotniczymi, powitać żołnierzy strzegących polskiego nieba.

Część oficjalną spotkania zakończono odegraniem Międzynarodówki.

W części artystycznej wystąpił Zespół Pieśni i Tańca Wojsk Lotniczych.

Edward Fischer

Lot rozpoznawczy

Pozwól dowódco, w pierwszym locie
Zatoczę koło nad tą wioską,
gdzie wiosnę mi oznajmiał bociek,
gdzie ojciec patrzył na mnie z troską.

Jeszcze staremu skinę dłonią,
Niech syna pozna w tym lotniku.
I jeszcze wzlecę ponad błoniem....
Biegałem tam w pasterskim szyku.

A teraz chmur wełnistych stada
Wyprzedzam na wysokiej drodze
I słucham, jak mój silnik gada,
Gdy na słoneczny pułap wchodzę.

O, stąd wypatrzę — młody orzeł —
Jak mój horyzont się rozrasta.
Pod moim skrzydłem sieją zboże,
Pod moim skrzydłem wznoszą miasta.

Dokąd żołnierskim okiem sięgnę,
Aż po granicznej rzeki lśnienie,
Powtarzam, lecąc, jak przysięgę:
Tej ziemi dam ostatnie tchnienie.

Gdyby złowrogi ptak — drapieżca
Rodzinny błękit chciał przesłaniać,
Nie zdąży...

Dzień spokojnie zmierzcha,
Dowódco, wracam z rozpoznania.

Szybownicy

MASZYNA ciągniona przez wyciągarkę stromo pnie się do góry i po chwili na błękitnym pokrytym białawymi obłokami niebie rozkrzyżowała się sylwetka smukłego szybowca. Zataczając wąskie kręgi, już teraz samodzielnie, bez pomocy wyciągarki, szybowiec mozolnie metr po metrze zdobywa wysokość.

— Pięćset, sześćset, siedemset metrów! — Liczą na trawie słupskiego lotniska młodzi lotnicy. Szybowiec zatoczył jeszcze kilka kręgów, gwałtownie się zniżył i po chwili płoza zbudowanego ludzkim geniuszem sztucznego ptaka z chrzęstem dotknęła lądowiska. Oszklona część kabiny pilota rozchyliła się i tow. Michalczuk-wysoki smukły lotnik melduje instruktorowi, że „Mucha" SP 1030 zakończyła lot.

Patrzę jak ręka instruktora na liście startowej w rubryce „czas lotu" wpisuje: 20 minut a więc najlepszy czas dnia!

O Michalczuku szef wyszkolenia wyraża się z uznaniem. Dowiaduję się, że Michalczuk jest najmłodszym pilotem. Latać nauczył się w tym roku na kursie w Lęborku. Jest ZMP-owcem, pracuje jako stolarz w Słupskiej Fabryce Mebli. Syn gospodarza na 3 ha opanowuje tajniki lotu w słupskim aeroklubie. Szybownik Michalczuk marzy, by kiedyś kierować odrzutowcem. W bieżącym roku idzie do oficerskiej szkoły lotniczej. Wie, że musi się bardzo dużo uczyć by zostać pełnowartościowym obrońcą naszego nieba. W szkole prócz wiedzy lotniczej musi zdobyć wykształcenie średnie.

— Czy dacie radę? — pytam.

— Ależ towarzyszu, przecież szybownictwo wyrabia w człowieku silną wolę.

DZIEWCZYNA Z CHARAKTEREM

Z pozoru nie ma w niej nic niezwykłego. Wysoka, opalona dziewczyna z uśmiechem na twarzy. Poza lotniskiem jest inżynierem. Na lotnisku inż. Osmecka jest po prostu — Zytą, jedyną lotniczką w aeroklubie.

Szkołę szybowcową ukończyła w roku ubiegłym w Fordonie pod Bydgoszczą. Jednak latać nauczyła się dopiero w Słupsku.

— Jeszcze wiosną lądowała po „staroświecku" — na zwiększonej szybkości — powiada instruktor. Miała jeszcze szereg innych braków. Dzięki uporowi, wysłuchiwaniu uwag instruktora udało się je zlikwidować.

— Teraz Osmecka lata bezbłędnie! Zacięta dziewczyna, z charakterem! — Mówią o niej koledzy.

ZMP-ówka inż. Zyta Osmecka studiuje na kursie magisterskim Politechniki Gdańskiej. Teraz, w czasie wakacji, trenuje i wypoczywa nabierając sił do nowego roku akademickiego, w którym zdaje egzamin magisterski.

SZCZĘŚCIE CZESŁA KOCIŃSKIEGO

Gdyby Cześkowi Kocińskiemu zadać pytanie-co to jest szczęście? — odpowiedziałby: szczęście to lot. Uczucie — jakiego doznaje człowiek, przy oderwaniu się od ziemi, przy pokonywaniu coraz to większej wysokości i przestrzeni, kiedy miasta wydają się barwną dekoracją do sztuki w teatrzyku lalek, a szerokie wstęgi rzek stają się wąziutkimi nitkami. Ale tak pojęte szczęście Cześka Kocińskiego ma jeszcze jeden warunek — srebrną odznakę szybowcową, której zdobycie jest sprawą jego młodzieńczej ambicji.

Dzisiaj marzenie dawnego niewykwalifikowanego robotnika, obecnie mechanika lotniczego Czesława Kocińskiego może zostać zrealizowane...

O godzinie 10-tej Czesiek wystartował na „Musze" — wysoko sprawnym szybowcu polskiej konstrukcji do przelotu docelowego Słupsk — Lębork o odległości 53 km. Pokonać tę przestrzeń, znaczy uzyskać jeden z trzech warunków potrzebnych do uzyskania srebrnej odznaki szybowcowej.

Południe. Warunki termiczne słabe. Toteż nic dziwnego, że wszyscy obecni na lotnisku są zaniepokojeni. Wszystkich nurtuje pytanie, czy dolecí? Wreszcie po długim, nerwowym oczekiwaniu z wysokości pierwszego piętra, klubowego budynku, okrzyk: telefon z Lęborka. Około godziny 13,00 — „Mucha" prowadzona przez pilota Kocińskiego wylądowała na lotnisku. A więc „srebrne" szczęście Cześka Kocińskiego jest bliskie.

Zastanawiam się: jakie to szczęście będzie później? Chyba „złote", a może i „diamentowe".

PILOT GOTÓW

W pokoiku szefa instruktorzy dzielą się ze mną swoimi planami.

— Pomimo małej ilości sprzętu chcą wylatać w powietrzu około 500 godzin. Przeleciano już 300. Chcą tak zorganizować treningi, by umożliwić każdemu pilotowi zdobycie warunków potrzebnych do uzyskania srebrnej odznaki szybowcowej.

Przez otwarte okno wpadają promienie zachodzącego słońca. W górze szybowiec uporczywie zdobywa szybkość, pomaga mu dobry dla szybowników wiatr, który zarazem nadyma pasiasty rękaw na szczycie hangaru. Z dołu dolatuje sakramentalne pytanie instruktora: — „pilot gotów?", niemniej tradycyjna odpowiedź pilota „gotów". A potem następuje start. Ciężki, dwuosobowy „Żuraw" wznosi się do góry. Widzę jak szybownicy pchają na gumowych kołach wyścigówkę do hangaru. Kończy się pracowity dzień słupskiego aeroklubu.

R. ROWIŃSKI

Placówka łączności w Dębnicy Kaszubskiej wzywa do współzawodnictwa

Rozszerzajmy czytelnictwo gazet i pism rolniczych

Do realizacji wskazań II Zjazdu partii w dziele rozszerzenia i usprawnienia usług pocztowych na wsi, ze szczególnym uwzględnieniem kolportażu prasy przystąpili pracownicy placówki łączności Dębnica Kaszubska, którzy wezwali do współzawodnictwa wszystkie placówki na terenie województwa koszalińskiego.

Wezwanie rzucone z Dębnicy Kaszubskiej, mówiące o zjednaniu do 10 listopada 1954 roku po 10 nowych czytelników „Głosu Koszalińskiego" i po 10 czytelników pism fachowo - rolniczych za pośrednictwem ekip aktywu Pow. Zarz. Łączności i PPK „Ruch" dotarło do wszystkich placówek.

Można już na podstawie danych z powiatów Człuchów i Miastko stwierdzić, że mimo dotarcia wezwania Dębnicy Kaszubskiej do wszystkich placówek, nie wszędzie i nie wszyscy listonosze podjęli zobowiązania. Najkorzystniej przedstawia się sytuacja w powiecie Słupsk, gdzie wykonano już zobowiązanie na miesiąc wrzesień. Redakcja „Głosu Koszalińskiego" otrzymała telegram następującej treści:

„Meldujemy, że listonosze wiejscy Powiatowego Zarządu Łączności — Słupsk, zobowiązanie podjęte na apel Dębnicy Kaszubskiej wykonali do 10. VIII. 1954 roku. Zjednano 755 nowych prenumeratorów „Głosu Koszalińskiego" i 2.259 nowych prenumeratorów czasopism fachowo - rolniczych".

W telegramie z Kołobrzegu czytamy, że pracownicy łączności podjęli zobowiązanie werbowania nowych czytelników „Głosu Koszalińskiego" i pism fachowo - rolniczych.

Gorzej przedstawia się sprawa w niektórych placówkach powiatu człuchowskiego, chociaż wszystkie one podjęły zobowiązania.

Np. placówka łączności Przechlewo, dopuściła do spadku prenumeraty „Głosu Koszalińskiego" na wrzesień o 25 egz. w stosunku do sierpnia. Naczelnik placówki tłumaczy, że spadek spowodowany jest wyjazdem niektórych czytelników w teren rejonu Przechlewo. Ale czy chodzi to o sam tylko „Głos"? — Nie. Weźmy np. „Świat Młodych", „Przegląd Sportowy" i pisma fachowo - rolnicze. Prenumerata ich również spadła w stosunku do miesiąca sierpnia, a „Świata Młodych" nikt tu nie prenumeruje. „Przegląd Sportowy" na cały rejon prenumeruje tylko jeden czytelnik. Gdzie tkwi powód tak słabego czytelnictwa prasy w gminie Przechlewo? Otóż powodem takiego stanu rzeczy jest niewłaściwa praca naczelnika placówki z listonoszami i listonoszy z czytelnikami. Bo oto przykład w jaki sposób listonosze werbowali w II kwartale czytelników „Małego Poradnika Rolnika":

— Gospodarzu, zaprenumerujcie „Mały Poradnik Rolnika".

— Cóż mi da ten „Poradnik"?

— Jak to co? — mówi listonosz — macie tam... obrazki.

W ten sposób listonosze placówki łączności w Przechlewie zaprenumerowali w II kwartale 45 egz. „Poradnika", a kiedy przyszli oni do tych samych chłopów, by pobrać pieniądze na prenumeratę w III kwartale — ci odmówili, stwierdzając: „tam nie ma obrazków — wy kłamiecie!"

W konsekwencji na III kwartał zaprenumerowano już tylko 4 egzemplarze „Małego Poradnika Rolnika". Czyż tak propaguje się prasę? W ten sposób podrywa się przecież autorytet sobie i swojej placówce.

Niewykonywanie planów prenumeraty leży więc nie w tym, że „wyjechali czytelnicy", lecz w niewłaściwej pracy listonoszy.

Przyjrzyjmy się placówce łączności w Koczale, która wykonała plan prenumeraty „Głosu Koszalińskiego" i „Trybuny Wolności" w 300 procentach, „Trybuny Ludu" w 250 proc., „Małego Poradnika Rolnika" — w 175 proc. Placówka w Koczale, mimo że ma o jednego listonosza za mało, wykorzystuje m. in. dla propagowania prasy zebrania gromadzkie.

A w powiecie Miastko? — 18 bm. odbyła się tu odprawa naczelników poszczególnych placówek łączności. Na odprawie tej okazało się, że tylko placówki Łubno i Kiełczygłowy odpowiedziały na wezwanie Dębnicy Kaszubskiej. Niektórzy kierownicy tłumaczyli, że niekoniecznie trzeba podejmować zobowiązania, by rozwijać prenumeratę.

Gdyby tak było! Ale przecież szereg placówek nie wykonuje swoich planów.

Do takich zaliczyć trzeba Kępice, Kawcze, Sempólno Wielkie.

Należy jednak stwierdzić, że są w powiecie Miastko dobrzy i sumienni listonosze, którzy innym mogą świecić przykładem. Np. Józef Laska w jednym dniu zwerbował więcej prenumeratorów „Głosu Koszalińskiego" niż jego poprzednik w ciągu całego miesiąca. Placówka łączności, w której pracuje Piaszczyna, plan prenumeraty „Głosu Koszalińskiego" wykonała w 328 proc. To samo można powiedzieć o tow. Strumiawskim z Kiełczygłów oraz o listonoszach z Biesowic. Z przytoczonych tu faktów można wyciągnąć następujące wnioski:

1 listonosze winni werbować prenumeratorów nie mylnymi obiecankami, lecz wyjaśnianiem roli prasy, rozmowami o tym, co ich interesuje w prasie, wskazując m. in. na te pisma i artykuły, które mogą być pomocne chłopom w pracy;

2 naczelnicy placówek winni kontrolować systematycznie każdego listonosza, jak pracuje w terenie, jakie ma trudności i czy doręcza w terminie gazety abonentom;

3 pracą placówek łączności, szczególnie w zakresie rozwijania prenumeraty prasy, winny więcej interesować się terenowe instancje partyjne.

JÓZEF SYRYCA

Rzeźbiarze zapewniają...

POMNIK Wdzięczności dla Armii Radzieckiej w Koszalinie będzie gotowy niebawem. Art.-rzeźbiarz Jan Serafin i jego synowie Bogumił i Eligiusz — studenci Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie pracują przy pomniku od rana do zmierzchu. Przy takim tempie obróbki, olbrzymia kamienna bryła uzyskuje powoli swój ostateczny kształt. Z kilku ciosów piaskowca ułożonych jeden na drugim, odpryskują pod wprawnymi rękami rzeźbiarzy drobne ułamki kamienia. Nie tylko z bliska ale i z daleka widoczne są już zasadnicze rysy głowy i tułowia posągu radzieckiego żołnierza - bohatera. Dni niepogody rzeźbiarze wykorzystali na obróbkę dolnych partii figury pracując pod brezentowym dachem. Stąd teraz (zdjęcie po lewej) intensywnie wyrównują zaległości w częściach górnych figury.

Jednak pośpiech musimy z konieczności zmniejszyć — mówią Jan Serafin i jego synowie. W końcowej fazie prace rzeźbiarskie wymagają zdwojonej uwagi przy wykuwaniu szczegółów. Nie mniej pomnik gotowy będzie w terminie i przypuszczalnie odsłonięciem jego zainaugurowany będzie w Koszalinie Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. A więc już w pierwszej połowie września br. zniknie rusztowanie, które w tej chwili okala jeszcze pomnik (zdjęcie u dołu).

Zastrzeżenie budzi wiele niewykonanych jeszcze robót wokół pomnika. Trzeba pośpieszyć się, by prace przy nawierzchni i zieleni placu zakończyć na czas.

(o—z)

Budowa Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej w Koszalinie.
Na zdjęciu: art. rzeźbiarz Serafin i jego synowie.

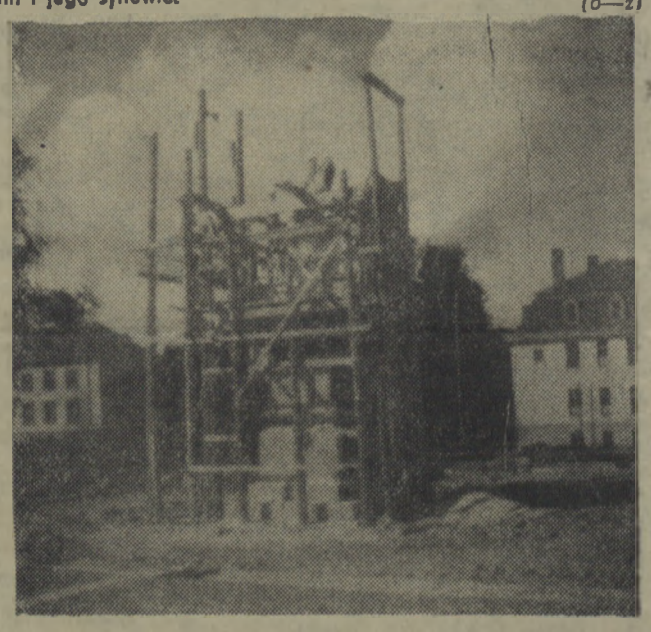

Budowa Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej w Koszalinie.
Na zdjęciu: przekuwanie pomnika w kamieniu.

Odpowiedzi REDAKCJI

CZYTELNIK T. A. Z WAŁCZA

Ze względu na brak szczegółów i dokładnego adresu listu Waszego nie możemy wykorzystać.

* * *

Ob. Babin E.

Piszecie, że ukończyliście zasadniczą szkołę metalową i jednocześnie zapytujecie gdzie kontynuować dalej naukę.

Możecie być przyjęci do Technikum Mechaniki Rolnej w Świdwinie. Należy złożyć dokumenty:

1) świadectwo ukończenia zasadniczej szkoły metalowej,
2) podanie o przyjęcie, wraz z życiorysem,
3) metrykę urodzenia,
4) 2 zdjęcia,
5) świadectwo o stanie majątkowym rodziców.

Czytajcie prasę partyjną

CO, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „CGT — walczy".
Seanse godz. 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo —
Kino nieczynne.
SŁAWNO — „Sława" — „Żywy trup" II seria.
Seans godz. 20.
SŁUPSK — „Polonia" — „Preludium sławy"
Seanse godz. 16, 18 i 20.
USTKA — „Delfin" — „Nieustraszony batalion"
Seanse godz. 18 i 20.
BIAŁOGARD — „Bałtyk" — „Przygoda na Mariensztacie"
Seanse godz. 18 i 20.
BYTÓW — „Albatros" — Kino nieczynne.
CZŁUCHÓW — „Uciecha" — Kino nieczynne.
DRAWSKO — „Drawa" — Kino nieczynne.
DARŁOWO — „Bajka" — „Żywy trup" I seria
Seans godz. 20.
MIASTKO — „Grażyna" — Kino nieczynne.
KOŁOBRZEG — „Wybrzeże" — „Maszeńka"
Seans godz. 20.
SZCZECINEK — „Przyjaźń" — „Las" I seria
Seanse godz. 18 i 20.
ZŁOTÓW — „Rodło" — Kino nieczynne.
WAŁCZ — „Tęcza" — „Cyrk"
Seanse godz. 18 i 20.
CZAPLINEK — „Piast" — Kino nieczynne.
ZŁOCIENIEC — „Mewa" — Kino nieczynne.

Teatr

BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY W KOSZALINIE
wystawia dziś w Nowogardzie sztukę Moliera — „Szelmostwa Skapena".
Początek o godz. 19.00.

Cyrk

CYRK Nr 5 W KOSZALINIE
W programie: tresura koni i psów, żonglerka, popisy na stalowej linie, ewolucje na stalowej linie itp.
Początek przedstawienia o godz. 19.30. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.
Bilety do nabycia w kasie cyrku w dniu przestawienia od godz. 15.00, w niedzielę od godz. 10.00.

Radio

PROGRAM I

24 sierpień 1954 r. (wtorek)

5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muzyka poranna. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Muzyka baletowa. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Koncert poranny. 7.15 Muzyka popularna. 8.00 Koncert poranny. 8.30 Dla dzieci starszych — „Błękitna sztafeta". 8.55 Koncert solistów. 9.20 Pieśni różnych narodów. 9.40 Dla przedszkoli i dziecińców wiejskich — bajka pt. „O kozie co w czepku chodziła". 10.00 Muzyka symfoniczna. 10.35 Melodie filmowe. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Pieśni kompozytorów polskich. 12.25 Polskie melodie taneczne. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 Dla dzieci odc. pow., pt. Szwedzi w Warszawie". 16.05 „W dziesiątą rocznicę bohaterskiej śmierci członków sztabu A.L.". 16.20 Muzyka operowa. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego" 17.30 Koncert rozrywkowy. 18.00 Utwory fortepianowe Zb. Szymonowicza. 18.20 Książki, które na was czekają. 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych. 19.00 Gra ork. rozgł. warszawskiej PR. 19.45 Audycja dla wsi. 20.50 Koncert symf. 21.35 „Ośmioniesłyszczęśnik" baśń koreańska. 21.45 Tańce węgierskie. 22.00 Dziennik sportowy. 22.10 „Czego chętnie słuchamy".

(30)

Tamten po prostu się odwrócił. Przerażenie teraz rosło w duszy Pisuli z obrzydliwą szybkością. Krzyczały kobiety w krzakach i wydawało mu się, że ten najgłośniejszy — to jego, jego Halinki. Uświadomił sobie, że zanim do Turonia trafi — to diabli wiedzą, co się może stać w tych chaszczach.

— Proszę pana! — znów zaczął. — Do dowódcy waszego... — Obejrzał się dokoła kto z zatrzymanych jego słucha. Ale twarze klęczących obojętne były, albo zgnębione. Jeszcze krzyk z lasu i Pisula poszedł na całego.

— Proszę pana, do pana pułkownika Turonia. — mówił półgłosem. — Sprawę mam pilną, no, proszę pana. Bo zły będzie pan pułkownik...

Konwojent milczał, milczał, wreszcie podszedł i obojętnie klapnął Pisulę w plecy.

— Stul pysk! — powiedział bez złości.

— Ależ ja naprawdę... — uniósł głos Pisula. — Ja znam pana pułkownika!...

Konwojent zerknął na starszego, który skrzywił się i gest jakiś zrobił. Pisula zaraz poznał sens tego gestu — dostał nowego kopniaka, silniejszego.

Skulił się, zamilkł. Wściekłość zaczynała w nim wzbierać, walczyła ze strachem. Kiedyż przyłapie Turonia. I czy możliwe jest, żeby tamten, idąc na Janowice, zapomniał o swoim informatorze tutejszym, swoim doradcy, swoim zwolenniku najważniejszym. Pocieszał się tą nadzieją, strach usiłował nią odpędzić, wściekłość podnieść. Czekaj ty! — mściwie myślał o komendancie straży, kopać mnie karzesz! Czekaj, do Turonia dotrę, to cię tak odmaluję...

Krzyk obok niego. Wzdrygnął się. Stary Radziwonowicz nie wytrzymał dłużej, zachwiał się, padł. Jego sąsiedzi chcieli go podnieść. Oni to krzyknęli zdzieleni kolbami pepeszek. Radziwonowicza konwojenci odciągnęli na bok. Leżał bez ruchu, twarzą do ziemi.

Coś podobnego! — pomyślał Pisula. Ech, miałem rację, żem tego Turonia od wyprawy odmawiał! Miałem rację, miałem! — powtarzał zaciekle w duszy. Może po to, żeby nie pamiętać — kto go tutaj zapraszał.

Krzyczały kobiety, gdzieś daleko buchnął pojedynczy strzał, tu blisko ciężko dyszało parędziesiąt chłopa. Długo trwało to wszystko i w duszy Pisuli ze strachu, z nadziei, z wściekłości zostało tylko szare znużenie.

Krzyki komendy. Potem kroki kilku ludzi. Rozchyliły się po jesiennemu okazałe krzaki leszczyny. W ich złotej aureoli Turoń wyszedł, ogromny, brzuchaty, czerwony na twarzy. Rękę za pas założył, popatrzył na swoich jeńców. Za nim adiutancik, podporucznik, ten sam, komu kłaniać się musiał Pisula w Małołęce.

Widok Turonia obudził nagle Pisulę.

— Panie pułkowniku! — krzyknął i ręce z karku do niego wyciągnął.

Ale Turoń jeszcze gniewniej mrugnął wzrokiem, obszedł wszystkich klęczących po kolei. Gdy zaś zahaczył przez ćwierć sekundy nierozumiejące oczy Pisuli — spojrzenie jego było po prostu wściekłe.

Umilkł więc Pisula, nic nie pojmując, całkiem złamany. Krzyk komendy poderwał na nogi. Z rękami na karku zaczęli ruszać gęsiego przed siebie. Tak się jakoś złożyło, że Pisula okazał się ostatni.

I gdy mijał Turonia, ten mruknął konwojentowi. Zostali sam na sam.

(D. c. n.)

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35, Sekretarz Redakcji — 114 i wewn 397; Dział Partyjny 285. Dział Rolny — 810 i wewn 39", 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn 38. Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn 391, 392; Telefon nocny — 567 i wewn 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz 11 — 13. Sekretarz Redakcji w godz 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul Alfreda Lampe 20, tel. 291. 658 Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20.
C-5-102 97. Nr zamówienia 199

Głos Sportowca

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK III | Poniedziałek, 23 sierpnia 1954 roku | Nr 29 (82)

Przed mistrzostwami Europy w lekkoatletyce

LEKKOATLETYKA, zwana nie bez słuszności królową sportu, przeżywa w tym roku prawdziwy renesans. Ze wszystkich stron nadchodzą meldunki o świetnych rezultatach, jakie osiągają lekkoatleci w różnych częściach świata. Przychodzą wieści o wielkich biegach średniodystansowców, rekordowych wyczynach miota-

W sobotę dn. 14. VIII. br. na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbyły się zawody kontrolne kadry lekkoatletycznej przed wyjazdem na mistrzostwa Europy do Berna. W czasie zawodów padły dwa rekordy Polski, których autorkami były: Majka-Dobrzycka w oszczepie (47,03 m) oraz Konik-Klimaj w pchnięciu kulą (13,98).

Na zdjęciu: Majka-Dobrzycka.

czy, wspaniałej formie skoczków.

Jedną z przyczyn takiego raptownego wzrostu poziomu lekkoatletyki są bez wątpienia zbliżające się mistrzostwa Europy, które za kilka dni odbędą się w Bernie w Szwajcarii. Mistrzostwa te niewątpliwie staną się wielkim sprawdzianem formy i możliwości europejskiej lekkoatletyki.

W EUROPEJSKIEJ CZOŁÓWCE

RZECZ prosta, że cała opinia sportowa w Polsce niezmiernie interesuje się zbliżającymi się mistrzostwami.

Tegoroczny sezon, tak udanie zapoczątkowany paryskim biegiem Chromika, przyniósł nam wiele miłych niespodzianek. Świetne wyniki uzyskane na pamiętnych czerwcowych zawodach w Warszawie, wiele nowych rekordów krajowych i wyjątkowo pomyślny start lekkoatletów na Akademickich Igrzyskach w Budapeszcie — wszystko to przyczyniło się do powstania powszechnej opinii: — lekkoatletyka stała się jedną z silniejszych dziedzin polskiego sportu.

Niejedni typują już, że Polska ma szanse zająć 6, a nawet 5 miejsce pośród największych europejskich potęg lekkoatletycznych: za drużyną o wypróbowanej wartości, reprezentacją ZSRR, za Węgrami, Czechosłowacją, Niemcami zachodnimi i Finlandią, lecz przed Szwecją, Anglią, Francją, Norwegią i Włochami.

SZANSE NASZYCH LEKKOATLETEK

DO Szwajcarii wyjechała liczna polska reprezentacja. Zastanówmy się przez chwilę, czego możemy od naszej reprezentacji oczekiwać.

Zaczniemy od konkurencji kobiet: a więc przede wszystkim **Duńska!** Jeśli tylko zachowa formę z budapeszteńskich igrzysk, to zarówno w skoku w dal, jak i pięcioboju ma poważne szanse na jedno z trzech pierwszych miejsc. Duńska to chyba najsilniejszy punkt naszej kobiecej reprezentacji. Zagrozić jej mogą zawodniczki radzieckie, Holenderka Blankers-Koen, ewentualnie któraś z reprezentantek Niemiec zachodnich. W skoku w dal na punktowane miejsce ma również szanse 17-letnia Kusion.

Nasze zdolne sprinterki z **Lerczakówną** na czele mają pewne możliwości na zakwalifikowanie się do finałów. To samo odnosi się do naszej sztafety **4 × 100 m.** (Wiele oczywiście zależeć będzie od zmiany pałeczki). W każdym bądź razie rekord Polski w sprinterowskim biegu rozstawnym będzie w poważnym niebezpieczeństwie.

Szanse na finał mają może jeszcze płotkarki, lecz już znacznie mniejsze, gdyż poziom tej konkurencji poprawił się w Europie wybitnie w ostatnich tygodniach.

Walka o prymat w lekkoatletyce kobiecej jest sprawą z góry przesądzoną. Pierwsze miejsce zajmą na pewno bezkonkurencyjne zawodniczki radzieckie, które tak łatwo rozprawiają się wciąż z rekordami (własnymi) świata.

O drugie miejsce w klasyfikacji zespołowej walczyć będą zapewne Niemki, a wiele do powiedzenia będą miały Angielki, Węgierki, Czechosłowaczki no i nasze zawodniczki.

NASZE SILNE PUNKTY W OBSADZIE MĘSKIEJ.

JESZCZE bardziej interesująco zapowiadają się igrzyska mężczyzn.

Zespoły ZSRR, Węgier, CSR, Niemiec zachodnich, Finlandii, Polski, Szwecji, Anglii — nadawać będą ton walce. Biegi średnie będą przypuszczalnie domeną zawodników państw zachodnich (Węgier Iharos i Czechosłowak Jungwirth — tylko oni są w stanie pokrzyżować im szyki), ale np. w płotkach niskich (400 m) bezkonkurencyjni powinni być biegacze radzieccy **Litujew i Julin.**

Nasze silne punkty na Berno — to przede wszystkim **Janusz Sidło** w oszczepie, **Weinberg** w trójskoku, sprinterzy ze **Stawczykiem,** który znajduje się w rewelacyjnej formie, **Adamczyk,** jeśli opanuje nerwy, długodystansowcy, wśród których największe szanse naszym zdaniem będzie miał **Chromik** na 3 km z przeszkodami i być może skoczek **Lewandowski,** gdyby dorzucił choć jeden centymetr do swego ostatniego rekordu z Budapesztu. Jednak tylko Sidło ma szanse na tytuł mistrzowski, ale i on będzie miał bardzo silną konkurencję w osobach oszczepników radzieckich i fińskich. Inni przez nas wymienieni mają przede wszystkim możliwość uzyskania dobrych, punktowanych miejsc w finałach.

Długie dystanse to zupełnie osobna karta, a właściwie wiele kart o bogatej treści: **Zatopek, Węgier Kovacs, Kuc, Anglik Chateway, Jugosłowianin Michalic,** zawsze groźny **Francuz Mimoun,** no, i wartościowa koalicja długodystansowców skandynawskich. Jest wśród kogo wybierać i dopiero wśród tych nazwisk widać jak trudne zadanie czeka **Graja, Chromika, Ożoga i Mieczkowskiego.** W tych konkurencjach nawet jeden, jedyny brązowy medal byłby olbrzymim sukcesem.

Na średnich dystansach konkurencja będzie b. silna. Znany z niedawnego startu w Warszawie **Duńczyk Nielsen, Anglicy** z „pogromcą mili" **Bannisterem** na czele, **Węgrzy, Norweg Boysen, Czechosłowak Jungwirth, Niemiec Dohrow** — ci stale biegają w granicach 3:45 min! Wszyscy znajdą się w Bernie. Miejsce **Potrzebowskiego** w finale na 800 m lub na 1500 m jest problematyczne. Musiałby bić własne rekordy kraju, i to mocno, jeśliby chciał zająć punktowane miejsce.

A inni nasi reprezentanci? — Także musieliby poprawić krajowe lub życiowe wyniki, gdyby pragnęli zdobyć punkty dla naszych barw. Mamy na myśli **Macha** na 400 m (żeby się dostać do finału, trzeba będzie zapewne uzyskać czas poniżej 48 sek.), skoczków w dalze zdolnym **Ratajczakiem,** drugiego tyczkarza poza **Adamczykiem** i partnera **Sidły** w oszczepie — **Radziwonowicza.**

Jeśli ci wszyscy wymienieni zawodnicy osiągną szczytową formę na mistrzostwach, tylko w takim wypadku rzeczywiście moglibyśmy się uplasować w punktacji zespołowej na 6 lub 5 miejscu.

Przed polską lekkoatletyką stoi więc moment wielkiej próby. Wokół naszych reprezentantów wytworzyła się w kraju atmosfera powszechnej życzliwości i zaufania. Zasłużyli na to dzięki sumiennej pracy i coraz lepszym wynikom. Liczymy na nich, bo wiemy, że można im zaufać.

Mamy nadzieję, że na stadionie w Bernie nie zawiodą.

B. TOMASZEWSKI.

Na zdjęciu: Ożóg w czasie wizyty u dr Sidorowicza, który czuwa nad zdrowiem naszych lekkoatletów wyjeżdżających na Mistrzostwa Europy. (Foto – CAF)

Na zdjęciu: Sidło ze swym trenerem mgr Szelestem na treningu. (Foto – CAF).

Dobry start polskich wioślarek w Amsterdamie

W piątek na torze Bosbaach, na przedmieściu Amsterdamu rozpoczęły się wioślarskie mistrzostwa Europy z udziałem 97 osad z 20 państw. Uroczystego otwarcia mistrzostw dokonał przewodniczący Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej Mullegg (Szwajcaria).

Zawody rozpoczęto mistrzostwami Europy w konkurencji kobiet, które rozgrywane są po raz pierwszy. W pierwszym dniu na torze dł. 1000 m rozegrano biegi eliminacyjne, których zwycięzcy zakwalifikowali się do finałów, z wyjątkiem jedynek, w których po dwie pierwsze zawodniczki z 3 eliminacji weszły do półfinału.

W piątek startowały dwie osady polskie. W jedynkach Jezierska wygrała swój przedbieg z Dunką i Angielką i weszła do półfinału, uzyskując trzeci czas dnia. Najlepszy wynik miała zawodniczka radziecka Czumakowa. Nasza dwójka Mońka – Adach wygrała również swoją eliminację i zakwalifikowała się do finału.

W sobotę w drugim dniu mistrzostw rozegrano bieg półfinałowy w jedynkach oraz repesaże w pozostałych konkurencjach. Zwycięzcy repesaży, obok zwycięzców piątkowych eliminacji weszli również do finałów.

Sobotnie biegi na torze Bosbaach, w przeciwieństwie do pierwszego dnia mistrzostw, odbyły się w bardzo złych warunkach atmosferycznych. Jezierska wylosowała silny półfinał razem z faworytką tej konkurencji Czumakową. Polka jechała bardzo dobrze zajmując drugie miejsce za Czumakową, bijąc zdecydowanie dwie pozostałe rywalki Doleżalową (CSR) i Niemkę Scholz.

Walkowerowe rozgrywki siatkarzy

W dniu wczorajszym w dwóch punktach Koszalina walczyły A-klasowe zespoły siatkarzy i siatkarek.

Siatkarki wystąpiły w sali gimnastycznej Zasadniczej Szkoły Budowlano-Metalowej. W spotkaniach wzięły udział trzy drużyny: koszalińskiego Ogniwa, Kolejarza Białogard i Zrywu Słupsk. Triumfowały siatkarki Słupska, zwyciężając swoje rywalki w trzech setowych meczach. Ogniwo przegrało ze Zrywem 5:15, 2:15 i 12:15, zaś Kolejarz — 1:15, 5:15, 12:15.

Spotkania stały na niskim poziomie. Widać było, że długa przerwa spowodowała obniżenie poziomu naszych czołowych drużyn.

Siatkarze walczyli na boisku Ogniwa przy NBP. Zamiast zapowiedzianych 5 drużyn, stawiły się tylko 3, które rozegrały dwa spotkania. Kolejarz Słupsk i Włókniarz Złocieniec oddały punkty walkowerem. I w ostatniej kolejce „tradycja walkowerów" została więc utrzymana (niestety).

Niespodzianką było zwycięstwo Gwardii Koszalin nad białogardzkim Kolejarzem. Kolejarze prowadzili już 2:0, a w trzecim secie wyciągnęli na 11:4. I wtedy do głosu doszli Gwardziści. Wygrali tego seta oraz dwa następne. Ostateczny wynik tego spotkania brzmi: 3:2 (9:15, 13:15, 16:14, 15:5, 15:11) na korzyść Gwardii. W drugim meczu Ogniwo Koszalin pokonało zespół Gwardii 3:1 (15:3, 15:4, 12:15, 15:7).

Gimnastycy polscy startują w Lipsku

Grupa gimnastyków polskich wyjechała do Lipska, gdzie weźmie udział w międzynarodowych zawodach z okazji święta sportowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W skład zespołu polskiego wchodzą: Horzonek i Rakoczy oraz mistrz Polski — Tomala, Jokiel, Lesiński i Rokosa. Drużynie towarzyszą trenerzy: Radojewski i Pączka.

Podwójne zwycięstwo koszykarzy CSR

W Pradze rozegrano międzypaństwowe spotkania w koszykówce kobiet i mężczyzn między reprezentacjami CSR i Chin Ludowych. Oba mecze wygrały drużyny CSR.

Koszykarze zwyciężyli po ciekawej grze — 85:66 (38:26), koszykarki — 82:53 (48:24).

Zarząd Miejski LPŻ zawiadamia, że...

...w każdą niedzielę od godziny 11-tej do 19-tej koszalinianie mogą obserwować skoki propagandowe z wieży spadochronowej, znajdującej się na stadionie miejscowej Spójni.

Skoki prowadzi instruktor spadochronowy Aeroklubu LPŻ w Koszalinie.

Komunikat WKKF

10-dniowy kurs na pomocników instruktorów gimnastyki rozpocznie się w dniu 27 sierpnia o godzinie 10-tej. Kurs ten obsyłają M i PKKF-y zgodnie z zarządzeniem przewodniczącego WKKF Nr 4/Szkol/ 54 z dnia 3.VI. 1954 roku.

Kandydatów na kurs mogą również zgłaszać zrzeszenia sportowe. Zgłoszenia przyjmuje inspektor szkolenia kadr sportowych.

Z ostatniej chwili

Rozegrany wczoraj w Mińsku międzynarodowy mecz piłkarski Mińsk—Warszawa zgromadził na widowni około 40 tysięcy widzów. Mecz stał na dobrym poziomie i przyniósł zwycięstwo Polakom w stosunku 2:0. Wynik został ustanowiony w pierwszej połowie gry. Obie bramki zdobył Cieślik.

* * *

Nasz czołowy sprinter Baranowski błysnął wczoraj doskonałą formą. W biegu na 100 m wyrównał on rekord Polski wynikiem 10,5 zaś w biegu na 200 m uzyskał również b. dobry wynik — 21,5.

* * *

W Warszawie piłkarze CWKS wygrali z bułgarskim zespołem wojsk lotniczych w stosunku 3:2. Do przerwy prowadzili również Polacy — 3:1.

Szczegółowe sprawozdania z tych imprez podamy jutro.

Spójnia zremisowała, ale Kolejarz był lepszy

Rozegrany wczoraj na stadionie koszalińskim mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A pomiędzy miejscową Spójnią a Kolejarzem Szczecinek zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

Spójnia uzyskała prowadzenie już w pierwszych minutach gry. Kolejarze jednak, mimo silnego przeciwnego wiatru grają ofiarnie i coraz częściej goszczą pod bramką przeciwnika.

Po zmianie bolsk sytuacja nie ulega zmianie. W ataku częściej są Kolejarze, jednak obrona Spójni broni skutecznie. Wreszcie jeden z ataków gości przynosi im wyrównanie ze strzału lewoskrzydłowego. W chwilę później obrońca Spójni fauluje napastnika szczecineckiego. Sędzia Oszustowicz słusznie dyktuje „jedenastkę" ale... nie reaguje na nieprzepisową obronę ze strony bramkarza gospodarzy. Goście tracą prawie stuprocentową okazję do zwycięstwa. Mimo lepszej gry Kolejarz traci jeden punkt.

Kolarskie mistrzostwa świata

Pierwszą konkurencją kolarskich mistrzostw świata, które rozpoczęły się w sobotę w Solingen (Niemcy zach.) był wyścig szosowy dla amatorów. Wyścig rozegrany wśród ulewnego deszczu na okrężnej trasie 150 km (10 okrążeń), wygrał Belg van Cauter w czasie 4.27.1 godz., co daje średnią 34,25 km/godz. Wicemistrzem został Duńczyk Andersen — o ok. 1 min. za zwycięzcą. Duży sukces odniósł reprezentant NRD Schur, który w silnej konkurencji najlepszych kolarzy amatorów wywalczył 6 miejsce.

Na zdjęciu: Konik-Klimaj.

Zła gospodarka obiektami mści się na wynikach sportowych

W ub. tygodniu, na koszalińskim stadionie rozpoczęto wreszcie od dawna oczekiwany remont. Jak już podawaliśmy, zaczęto od boiska bocznego, aby umożliwić piłkarzom kontynuowanie rozgrywek mistrzowskich.

O boiska piłkarskie jesteśmy spokojni. W prezydium rady okręgowej ZS Spójnia w Koszalinie jest bodajże tylu zwolenników piłki nożnej, ilu członków tej instancji. Im więc pozostawiamy troskę o jądro stadionu.

Inaczej ma się sprawa z bieżnią lekkoatletyczną, skoczniami i rzutniami. W całym Koszalinie trudno znaleźć fachowca od budowy tego rodzaju urządzeń i zachodziła obawa, że remont nie zostanie przeprowadzony należycie. Obawy nasze potwierdziła rozmowa przedstawiciela „Głosu" z sekretarzem RO ZS Spójnia tow. Dziółko. Dowiedzieliśmy się, że bieżnia będzie odbudowywana przez robotników nie mających pod tym względem doświadczenia. Wówczas to zwróciliśmy uwagę na możliwość wykorzystania do tej pracy konserwatora z Wałcza ob. Wołejszę i ob. Madzińskiego — kier. ośrodka sportowego. W ub. tygodniu przedstawiciel „Głosu" pojechał do Wałcza — również w sprawie bieżni. Zarówno ob. Wołejszo jak i Madziński zgodzili się na kierowanie odbudową koszalińskiej bieżni. Jeśli rada okręgowa Spójni dojdzie z nimi do porozumienia, to niewątpliwie lekkoatleci Koszalina otrzymają piękny obiekt.

* * *

Bieżnia koszalińska nie jest niestety wyjątkiem w naszym województwie. Podobnie dzieje się w Sławnie, Słupsku, Białogardzie i wielu innych miastach Ziemi Koszalińskiej. Bieżnie są słabe, bo nie przeprowadza się napraw nawierzchni a powierzchowne remonty nie przynoszą pożądanych wyników, gdyż nie ma konserwatorów. Nieliczni gospodarze stadionów i boisk ograniczają się do koszenia trawy na boisku piłkarskim, malowania linii przed meczami, w najlepszym zaś wypadku — do zbierania śmieci z bieżni i wyznaczania „na oko" torów tuż przed zawodami. Najczęściej zresztą czynią to sami zawodnicy lub działacze 1-a, gdyż zrzeszenia nie posiadają etatowych gospodarzy.

Rzecz jasna, że w tej sytuacji trudno mówić o złej czy dobrej konserwacji. Można jednak i trzeba mówić o innych sprawach — o beztroskim stosunku publiczności sportowej do obiektów.

Powróćmy znowu do stadionu koszalińskiego. Ileż razy pisaliśmy o motocyklistach harcujących bezkarnie po bieżni i niszczących jej nawierzchnię? Ileż razy byliśmy świadkami dziecięcych wyścigów kolarskich na tej samej bieżni? Iluż lekkoatletów, tych samych lekkoatletów, którzy tak często narzekają na zły stan bieżni, obserwując spotkania piłkarskie, staje na bieżni, niszcząc butami delikatną nawierzchnię? Każdy miłośnik lekkoatletyki z ubolewaniem obserwuje jak często kobiety spacerują po bieżni, trenują piłkarze itp. Pierwsze nie zdają sobie sprawy, że wysokie obcasy ich bucików wygniatają dziury w nawierzchni. A piłkarze? Oni wiedzą, że na bieżni grać nie będą... a trener najczęściej i tak uwagi nie zwraca... Po takich „zabiegach" niewielki deszcz wystarczy, aby nawet b. dobrą bieżnię zamienić szybko w popularnie zwane „karpaty", na których biegaczom trudno uzyskać wyniki odpowiadające ich aktualnej formie.

Podobnie dzieje się i na innych obiektach. Niszczeją wprost w naszych oczach, tymczasem ani działacze, ani najbardziej zainteresowani zawodnicy, nie dostrzegają tego. Prędzej czy później taka beztroska musi zemścić się na wynikach sportowych.

Temu stanowi rzeczy trzeba wydać zdecydowaną walkę. Jeśli chodzi o Koszalin, sytuacja jest prosta. Ogrodzenie boiska wraz z bieżnią od widowni rozwiąże sprawę. Ale inne obiekty? Tam wszystko zależy od postawy działaczy i publiczności.

W Wałczu nie ma ogrodzenia. Miłośnicy sportu w tym mieście są jednak już wychowani, wiedzą ile trudu trzeba włożyć w utrzymanie obiektu w należytym stanie.

Tak, publiczność trzeba wychować, nauczyć nie tylko właściwego zachowania się na trybunach, ale także odpowiedniego, socjalistycznego stosunku do mienia społecznego, jakim m. in. są urządzenia sportowe.

* * *

Właściciele obiektów sportowych w koszalińskim najczęściej obywają się bez gospodarzy, albo zatrudniają ludzi niewykwalifikowanych. Dział sportowy naszej redakcji poczynił więc pewne starania, aby doprowadzić do skutku spotkanie gospodarzy obiektów z konserwatorem z Wałcza. Jednodniowa narada robocza z pewnością dałaby dobre wyniki w podniesieniu troski o stan urządzeń sportowych. Apelujemy więc do WKKF i wydziału WF WRZZ w Koszalinie, by zajęły się tą sprawą i doprowadziły ją do końca.

Niech gospodarze stadionów i boisk wypowiedzą się jak wygląda ich praca, jakie stosują metody przy naprawie tych czy innych urządzeń. A o bieżni napiszemy jeszcze raz. Tym razem o tym, jak należy zapobiegać jej niszczeniu i jak ją naprawiać w poszczególnych okresach roku.

Piłkarze ręczni wyjechali do CSR

We czwartek 19 bm. opuściła Warszawę męska i kobieca reprezentacja Polski w piłce ręcznej, udając się na kilkudniowe tournee do Czechosłowacji.

Pierwsze występy naszych drużyn odbędą się w Pradze, gdzie spotkają się one z reprezentacjami stolicy CSR, po czym drużyna męska grać będzie w Pilźnie a kobieca w Ołomuńcu. Ostatnie spotkania rozegrają Polacy w Bratislavie z reprezentacjami Słowacji.

Do Pragi wyjechało 13 zawodniczek i 15 zawodników. Drużyna żeńska osłabiona jest brakiem kontuzjowanych dwóch czołowych zawodniczek Wonciawek i Parszniak.

Przed wyjazdem, ostatnim międzynarodowym egzaminem naszych zespołów były mecze z Węgrami. Kobiety wypadły słabo, przegrywając oba mecze, mężczyźni natomiast wygrali w Gdańsku 15:8 i przegrali nieznacznie rewanż w Opolu 7:9.

W LZS-ach

Ostatnio na boisku LZS Toporzysk, odbyły się towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy LZS Toporzysk, a LZS Nowe Worowo.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:1. Do przerwy wynik brzmiał 1:1.

Zawody toczyły się w przyjacielskiej atmosferze.

17 pływaków bronić będzie barw Polski na mistrzostwach w Turynie

W dniach od 31 sierpnia do 5 września br. w Turynie zostaną przeprowadzone mistrzostwa Europy w pływaniu. Organizatorzy mistrzostw Europy ogłosili już składy ilościowe ekip, które przybędą do Turynu. Najliczniej wystąpią pływacy radzieccy w liczbie 80 osób. Austria przysyła 30 zawodników i zawodniczek, Belgia — 27, CSR — 30, Dania — 20, Francja — 40, Niemcy zach. — 35, NRD — 28, Wielka Brytania — 36, Jugosławia — 50, Norwegia — 5, Holandia — 40, Portugalia — 5, Hiszpania — 26, Szwecja — 31, a Węgry — 65.

W mistrzostwach startować będą także pływacy polscy. Ekipa nasza liczyć będzie 17 zawodników i zawodniczek z rekordzistą świata — Petrusewiczem na czele.

Konserwator Wołejszo

— Złoty człowiek, kochany człowiek — mówi o nim kierownik wałeckiego Ośrodka Sportowego ZS Spójnia. Opinię tę podtrzymują zgodnie trenerzy i wszyscy czołowi lekkoatleci i lekkoatletki Polski, którzy mieli okazję trenować na wałeckiej bieżni.

Adam Wołejszo, konserwator urządzeń i obiektów sportowych ośrodka w Wałczu — bo o nim tu mowa— jest znany — potocznie mówiąc — nie tylko na własnych „śmieciach". Dziwnym zbiegiem okoliczności nie doceniają go najbliżsi — działacze sportowi z Koszalińskiego. Po prostu nie umieją wykorzystać go dla ulepszenia naszych bieżni. Aby więc pokazać zasługi ob. Wołejszy kierownictwom zrzeszeń posiadających własne obiekty sportowe, udałem się w ub. tygodniu do Wałcza. Już w drodze, jadąc pociągiem, myślałem o wstępie do zaplanowanego reportażu. Oczywiście chciałem zacząć tak: „Ob. Wołejszo, zostajemy przy pracy na bieżni"...

Wkraczając na teren ośrodka skierowałem się więc w pierwszym rzędzie na boisko. Wołejszy ani śladu! Wokół pustka, tylko na ławkach dla publiczności opala się kilku zawodników. Szczegółowo obmyślany plan dostał w łeb! Ruszam więc do administracji ośrodka i... na jednym z boisk koszykówki spotykam konserwatora. Oczywiście przy pracy. Piszę „oczywiście", bo wszyscy, którzy go znają, twierdzą, że na ogół trudno spotkać go bez zajęcia. Zawsze coś majstruje. Np. zimą, kiedy na boisku nie ma co robić, Wołejszo zajmuje się stolarką, naprawia kajaki i płotki, konserwuje sprzęt, wyrabia nawet kije hokejowe.

Spotkałem go więc przy naprawie koszy. W tych dniach w Wałczu odbywa się obóz koszykarzy, są siatkarki i ping - pongiści, to też od czasu do czasu musi oderwać się od swej bieżni i krzątać się po całym ośrodku. Ale oczkiem w głowie jest właśnie bieżnia lekkoatletyczna.

Jeszcze jako członek zarządu ZS Spójnia w Wałczu, Wołejszo z uwagą śledził remont bieżni, wykonywany siłami społecznymi i widział, że „coś tam nie gra". Bieżnia była wciąż słaba, niepodobna zupełnie do dzisiejszej.

Postanowiłem spróbować — mówi ob. Wołejszo — czy uda mi się ją poprawić. Sięgnąłem do książek. Udało mi się zdobyć receptę na wykonanie nawierzchni. Eksperyment się udał. Stopniowo podwyższałem nawierzchnię, pokrywając ją systematycznie mieszanką z sadzy parowozowej, gliny i próchnicy. Bieżnia uzyskała niezbędną nośność, jest sprężysta, przepuszcza wodę, a jednocześnie jest zwięzła, dzięki czemu nawet przy dłuższym okresie pogody nie kruszy się.

Byłem we Wrocławiu u ojca — mówi dalej. — Zwiedziłem stadion olimpijski, byłem też na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Tam zobaczyłem po raz pierwszy wyrównanie startu dla dwustumetrowców. Na ogół zawodnicy do biegu na 200 m zaraz po starcie wchodzą w wiraż, wyrównanie zaś polega na tym, że po zewnętrznej stronie bieżni przedłuża się tory wirażu. Dzięki temu drobnemu usprawnieniu, zawodnicy mają po starcie „proste" długości około 30 m, co oczywiście znacznie ułatwia bieg w jego początkowej fazie.

Obecnie zaplanowałem sobie, że jeszcze w tym roku poszerzę bieżnię z 4 torów do sześciu. Wymierzyłem wszystko dokładnie. Musi się udać. Teraz nie potrzebuję już robić doświadczeń. Długa praktyka dała mi wiele. Podczas obozów widzę jak sprinterzy i sprinterki „duszą" się na tych czterech torach. Przez poszerzenie bieżni ułatwię pracę trenerom. Pracy będzie moc, ale jestem przekonany, że dam radę. Obozowicze chętnie mi pomogą przy zrywaniu darni. Jak będzie 60 osób, to na każde go wypadnie przeciętnie około 2 m kwadratowych. Wykopię zrobię już sam, a ziemi nie potrzeba będzie wywozić, bo wykorzystam ją do wyrównania boiska piłkarskiego.

Wołejszo mówił jeszcze o metodach konserwowania obiektów sportowych, dzielił się doświadczeniami. Słuchałem uważnie jego słów, w których kreślił swe szerokie, ambitne plany.

Niemłody już, bo liczący blisko 50 lat ob. Wołejszo potrafi swym młodzieńczym zapałem, nieliczeniem się z trudnościami gdy idzie o dobrą sprawę, porwać każdego. Już teraz, śledząc ostatnie sukcesy drużyny wałeckiej w klasie B pomyślał o przygotowaniu jej właściwego boiska; widząc rosnące kadry sprinterów zatroszczył się o większą ilość torów... Mimo woli nasuwa się obraz zaniedbanego dotąd boiska piłkarskiego w Koszalinie, gdzie od blisko 10 lat istnieją trzy drużyny klasy A!

Czy można zatem dziwić się, że znający Wołejszę nazywają go „złotym, kochanym człowiekiem"?

L. FIGAS

Ładna gra na boisku drawskim

W ubiegłym tygodniu, na boisku drawskim zostały rozegrane towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy miejscową Spójnią, a drużyną radziecką. Na pięknie udekorowanym stadionie zgromadziło się około 1.500 osób. Publiczność z wielkim zainteresowaniem obserwowała ładne zagrania obu zespołów.

Do przerwy goście radzieccy mieli nieznaczną przewagę, ale linie obronne gospodarzy nie dopuściły przeciwników do skutecznego strzału i do zmiany boisk wynik brzmiał 0:0.

Po przerwie do głosu dochodzą Spójniacy, zdobywając dwie bramki ze strzałów Stasiłowicza i Bułczyńskiego.

Warto dodać, że spotkanie to było dobrym pokazem gry zespołowej ze strony obu drużyn, czego publiczność Drawska nie oglądała już od dłuższego czasu.

H. Curyło

Z pamiętnika „królowej sportu"

Lekkoatletyczne mistrzostwa Europy po raz piąty

Po raz piąty spotkają się w dniach 25 — 29 bm. w Bernie w walce o tytuły mistrzowskie najlepsi lekkoatleci Europy.

Pierwsze mistrzostwa rozegrano przed 20 laty w Turynie. Polskę reprezentowali wtedy 4-ej zawodnicy — Kusociński, Kucharski, Pławczyk i Heliasz. Zawód sprawił na bieżni turyńskiej Kusociński, który będąc w biegu na 5 km kandydatem do złotego medalu pobiegł źle taktycznie i musiał się zadowolić drugim miejscem w czasie 14:41,2. Zwyciężył niespodziewanie Francuz Rohard — 14:36,8. Za Kusocińskim znaleźli się doskonali Finowie — Salminen i Virtanen. W biegu na 1.500 m Kusociński zakwalifikował się do finału, w którym był piąty w czasie 3:59,4. Zwyciężył Włoch — Beccali — 3.54,6.

Drugim kandydatem na mistrza był Heliasz w pchnięciu kulą. Jednak i on zaprzepaścił szanse rzucając poniżej swych możliwości i nie wchodząc do finału tak kuli (14.50) jak i dysku (42.50).

Miłą niespodziankę sprawił natomiast Pławczyk zdobywając niespodziewanie w 10-boju brązowy medal. Tytuł mistrza w tej konkurencji wywalczył Niemiec — Siewert przed Szwedem Dahlgreenem.

Czwarty reprezentant Polski — Kucharski zajął w silnej konkurencji najlepszych europejskich 800-metrowców szóste miejsce poprawiając rekord Polski wynikiem 1.53,4. Zwyciężył Węgier Szabo, który uzyskał 1.52,0.

W punktacji drużynowej Polska uplasowała się na dziewiątym miejscu za Niemcami, Finlandią, Węgrami, Włochami, Szwecją, Francją, Holandią i Norwegią.

W ROKU 1938 odbyły się II Lekkoatletyczne Mistrzostwa Europy w konkurencji mężczyzn w Paryżu, a w konkurencji kobiet w Wiedniu. Do Paryża pojechało 8-miu Polaków. Największy sukces odniósł na paryskim stadionie Colombes — Gierutto zdobywając w 10-boju wicemistrzostwo Europy i ustanawiając rekord Polski. Zwycięzcą 10-boju został Szwed Bexella. Drugi reprezentant Polski w tej konkurencji — Pławczyk był szósty.

Z pozostałych Polaków Sznajder zajął czwarte miejsce w skoku o tyczce (4 m); Noji był piąty w biegu na 5 km (14.47,8) o 21 sek. za zwycięzcą Finem Maekl; Zasłona odpadł w przedbiegu 100 m (10,9) i w półfinale 200 m (22,2); Staniszewski nie zakwalifikował się do finału 1.500 m, a Soldan któremu w biegu na 3 km z przeszkodami odnowiła się kontuzja, zajął ostatnie miejsce.

W punktacji drużynowej Polska znalazła się w Paryżu na 10 miejscu zdobywając zaledwie 12 pkt. Zwyciężyli Niemcy — 103 pkt. przed Finlandią — 78 pkt. i Szwecją — 75 pkt.

W WIEDNIU, gdzie startowało 7 naszych lekkoatletek odnieśliśmy duży sukces zajmując w punktacji drużynowej drugie miejsce za Niemkami a przed takimi potęgami lekkoatletyki kobiecej jak Holandia i Anglia.

Najwięcej punktów dla Polski uzyskała fenomenalna Walasiewiczówna zdobywając 4 medale: 2 złote (100 m — 11,9 i 200 m 23,8) oraz 2 srebrne (skok w dal — 5.81 i sztafeta 4x100 m). W kuli Flakowicz wywalczyła brązowy medal wynikiem 12.55 a Cejzikowa była siódma — 11. 68. W rzucie dyskiem Cejzikowa zajęła 5 miejsce, a w skoku w dal Słomczewska ósme.

NA następne mistrzostwa Europy trzeba było czekać aż 8 lat. Wreszcie po zakończeniu wojny w roku 1945 najlepsi lekkoatleci Europy wyłonili nowych mistrzów na stadionie Bisled w Oslo. W konkurencji mężczyzn pierwsze miejsce zdobyli wówczas Szwedzi. Szwecja unikając strasznej rzezi wojennej miała możliwości kontynuowania swej sportowej pracy, nic więc dziwnego, że zdystansowała przeciwników.

Dużą niespodziankę sprawili w Oslo startujący po raz pierwszy w mistrzostwach reprezentanci ZSRR a szczególnie lekkoatletki radzieckie, które zdobyły pierwsze miejsce przed Holandią, Francją i Polską.

Z 16-osobowej ekipy polskiej najlepiej wypadła Walsówna zdobywając jedyny dla naszych barw medal za trzecie miejsce w dysku (39.37). Konkurencję tę wygrała zdecydowanie Dumbadze (ZSRR) — 44.52. Druga dyskobolka polska Dobrzańska zajęła piąte miejsce (36.33).

Walsówna zdobyła punkty dla Polski również w pchnięciu kulą zajmując czwarte miejsce wynikiem 11.65. Konkurencję tę podobnie jak i dysk wygrała bezapelacyjnie reprezentantka Związku Radzieckiego Sewriukowa — 14.16.

Z naszych reprezentantów punktowane miejsca zajęły ponadto sprinterki będące w biegu sztafetowym na szóstym miejscu oraz Kwaśniewska w rzucie oszczepem, która wywalczyła szóste miejsce. Pozostali Polacy wypadli bardzo słabo.

W biegu na 5.000 m startował w Oslo obecny rekordzista świata Zatopek. Na bieżni stadionu Bisled, Czechosłowak ustanowił rekord kraju wynikiem 14.25,8 zajmując piąte miejsce. Zwyciężył Anglik Wooderson — 14.08,6 przed „latającym Holendrem" Slykhuis — 14.14,0 i Finem Heino — 14.24,4.

MIEJSCEM IV Mistrzostw Europy był stadion Haysel w Brukseli. W mistrzostwach tych rozegranych w roku 1950 wzięli udział reprezentanci 24 państw. Zdecydowane zwycięstwo odnieśli lekkoatleci radzieccy przed Anglią, Francją, Szwecją i Włochami. Polska podzieliła się z Austrią 14-tym miejscem mając zaledwie 5 pkt.

Najlepsze wyniki spośród reprezentantów Polski uzyskali Kiszka i Bregulanka. Kiszka znajdował się wtedy w doskonałej formie i w biegu na 100 m po zaciętej, wyrównanej walce zajął czwarte miejsce w czasie 10,7. Zwyciężył Francuz Bally przed Włochem Leocese i biegaczem radzieckim Suchariewem. Wszyscy w jednakowym czasie 10,7.

Bregulanka była w kuli piąta uzyskując dobry wynik 12.80.

Wspaniały sukces odniósł w Brukseli Zatopek zwyciężając w biegu na 5 i 10 km.

Za parę dni najlepsi lekkoatleci Europy staną do walki o piąte z kolei tytuły mistrzów Europy. Wśród najlepszych nie zabraknie również Polaków, którzy w ilości około 40 osób startować będą w Bernie. Dotychczas lekkoatleci polscy zdobyli ogółem w mistrzostwach Europy 2 złote, 4 srebrne oraz 3 brązowe medale.

III turnus wędrownych wczasów kajakowych

Coraz większą popularność wśród studentów wyższych uczelni w całym kraju zdobywają wędrowne wczasy kajakowe.

Na zdjęciu: studenci Wyższej Szkoły Inżynieryjnej w Szczecinie T. Ostaszewicz, B. Brochman oraz J. Kowalewski z Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu studiują na biwaku dalszą trasę.